Cena egz. 15 gr.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | ROK XXV | Wtorek 13 listopada 1934 r. | Nr. 312

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec Piłsudskiego 4. Telefony: Red. 64, Adm. 73. | P.K.O. 302.712 | Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7 Rękopisów redakcja nie zwraca.

Armja błękitnych koszul

witana entuzjastycznie na ulicach Paryża.

PARYŻ, 12.11. Szesnasta rocznica zakończenia wojny światowej obchodzona była w sposób tradycyjny. Na ulicach sprzedawano kwiatki na fundusz pomocy inwalidom. O godz. 11 zebrali się dostojnicy państwowi z prezydentem republiki na czele, przy grobie Nieznanego Żołnierza, składając hołd poległym. Podczas przyjazdu i odjazdu osobistości oficjalnych członkowie patrjotycznych organizacyj byłych kombatantów wznosili demonstracyjne okrzyki na cześć byłego premjera Doumergua.

MANIFESTACJE MŁODZIEŻY.

W godzinach popołudniowych **uformował się pochód nacjonalistyczny. 100.000 narodowców francuskich, zrzeszonych w 4 organizacjach, a mianowicie: „Ognisty Krzyż“, „Związek Młodzieży Patrjotycznej“, „Zw. Solidarności Francuskiej“ i rojalistyczna „Action Francaise“, przedefilowało pod Łukiem Triumfalnym,** wprawiając w zdumienie paryżan, którzy nie zdawali sobie dotychczas sprawy z ich olbrzymiej potęgi. **Przemarsz przez Pola Elizejskie trwał bez przerwy dwie godziny.** Oddziały wyszkolone wojskowo szły sekcjami, ze sztandarami i orkiestrami na czele. Celem manifestacji był pokaz sił, a równocześnie ostrzeżenie pod adresem parlamentu i rządu.

Po defiladzie organizacyj nacjonalistycznych, rozwiązanie związków prawicowych, którego żąda lewica, **musi się wydawać niewykonalną pogróżką.** Za najbardziej znamienny uważać należy nieopisany entuzjazm patrjotyczny, z jakim olbrzymie rzesze mieszkańców Paryża witały defilujące oddziały. Z tłumu padały niemilknące okrzyki: **„Niech żyje Francja! Francja dla Francuzów! Niech żyje Doumergue! Precz z Herriotem!“** Płk. de la Roque, kroczący na czele „Ognistego Krzyża“, witany był prawdziwą burzą oklasków i okrzyków na jego cześć. Wiódł on kilkudziesięciotysięczną armję, której postawa przypominała szturmowe oddziały hitlerowskie. „Zw. Solidarności Francuskiej“ wystąpił w błękitnych koszulach, odpowiadając na powitanie faszystowskiem podniesieniem ręki.

O tej samej porze nieporównanie słabsze organizacje b. żołnierzy, należących do związków lewicowych, manifestowały w ilości około 5 tysięcy osób na Placu Bastylji, wśród okrzyków przeciw wojnie i faszyzmowi.

NIE POZOSTANIEMY W POZYCJI WYCZEKUJĄCEJ.

Przed domem, w którym mieszka b. premjer Doumergue, odbyły się manifestacje organizacyj prawicowych. B. premjer kilkakrotnie ukazywał się na balkonie, dziękując za okrzyki na jego cześć. Manifestowali członkowie frontu narodowego „Jeunesse patriote“, ugrupowania oficerów rezerwy „Croix de Feu“ i szereg innych organizacyj. B. premjer przyjął delegacje tych ugrupowań, m. in. prezesa „Jeunesse patriote“ dep. Taittingera, prezesa „Croix de Feu“ płk. de la Rocque i wielu innych. Przybył również gen. Denain, minister lotnictwa, który opuścił mieszkanie p. premjera Doumergue'a z płk. de la Rocque.

Płk. de la Rocque oświadczył dziennikarzom: **„Wydaje się nam, że usunięcie Doumergue'a od władzy, tak pożądane przez pewne osobistości, nabiera nazewnątrz oznak manifestacji, która wydaje się nam wysoce groźną. Nie chcemy nikomu grozić, ale sądzę, że ci, którzy pośrednio lub bezpośrednio stali się sprawcami odejścia Doumergue'a, winni za to ponieść odpowiedzialność wobec historji. Nie pozostaniemy w pozycji wyczekującej. Ruch nasz jest zbyt silny na to. Wzmaga się on na siłach z każdym dniem. Pracować będzie w duchu narodowym“.**

Obrady polsko-angielskie

w sprawie eksportu węgla.

WARSZAWA, 12.11. (PAT). Delegacja angielskiego przemysłu węglowego, która w dniu 11 bm. przybyła do Warszawy celem kontynuowania rozpoczętych w kwietniu w Londynie rozmów z przedstawicielami polskiego przemysłu węglowego na temat porozumienia eksportowego, odbyła dziś w godzinach przedpołudniowych w Ministerstwie przemysłu i handlu pierwszą wspólną konferencję. Rozmowy potrwają prawdopodobnie 3 dni, poczem część delegacji angielskiej wyjedzie na Śląsk celem zwiedzenia kilku kopalń. Jednocześnie z delegacją angielską, lecz nie wchodząc w jej skład, przybył do Warszawy podsekretarz stanu A. Faulkner, dyr. departamentu angielskiego górnictwa węglowego. Faulkner złożył dziś wizytę ministrowi przemysłu i handlu Floyar Reichmanowi. Tematem obrad obu delegacyj jest sprawa uzgodnienia interesów obu przemysłów węglowych w dziedzinie eksportu.

Kontrolę cen węgla

będzie sprawować Min. przemysłu i handlu.

WARSZAWA, 12.11. (PAT). — W Dzienniku Ustaw R. P. ukazało się rozporządzenie ministra przemysłu i handlu z dnia 2 listopada rb. w sprawie kontroli cen węgla. Rozporządzenie powyższe ustala sprawy kontroli cen węgla przy sprzedaży węgla na rynku krajowym i zagranicznym. Kontrolę tę sprawować będzie Ministerstwo przemysłu i handlu przez wydelegowanych w tym celu urzędników. Wszystkie kopalnie winny do dnia 12 bm. przesyłać do Ministerstwa przemysłu i handlu wykazy sprzedanego w poprzednim miesiącu węgla, z podziałem na węgiel sprzedany bezpośrednio przez kopalnię i przez jej przedstawicielstwo handlowe. Koszty handlowe zostały ustalone na 3/4 grosza od tony sprzedanej na rynku krajowym. Koszty handlowe ponosi kopalnia, lub jej przedstawicielstwo handlowe.

Zgon metropolity

MOŁDAWSKIEGO.

BUKARESZT, 12.11. (PAT). Dziś rano zmarł w wieku lat 81 metropolita mołdawski Pimen.

Straszna katastrofa samochodowa

15 osób rannych.

POZNAŃ, 12.11. Wstrząsająca katastrofa samochodowa wydarzyła się w niedzielę wieczorem pod Komornikami, niedaleko Poznania.

Klub sportowy, istniejący przy fabryce H. Cegielski przewoził samochodem swoich zawodników z Kościanowa do Poznania. Pod Komornikami samochód pośliznął się na mokrej szosie i spadł z kilkumetrowego nasypu. Pasażerowie w liczbie 25 wypadli z wozu, przyczem najciężej poturbowani zostali ci, którzy upadli na żelazną barjerę.

Z Poznania przybyło Pogotowie ratunkowe, które odwiozło do szpitala 15 osób. Stan kilku z nich jest bardzo ciężki. Szofera 57-letniego Michała Werembka aresztowano. Wieść o katastrofie, jakiej ulegli sportowcy, wywołała w całym Poznaniu wstrząsające wrażenie.

Dymisja Litwinowa?

Zapowiedź zmiany kursu w Sowietach.



Litwinow.

RYGA, 12.11. W związku z ukazaniem się wiadomości w prasie włoskiej o wielkich zmianach, które wkrótce mają zajść w dyplomacji sowieckiej, w Rydze otrzymano informacje z Moskwy, że pogłoski włoskie są prawdziwe.

Według informacyj tych, komisarz spraw zagranicznych Litwinow poda się do dymisji, a na miejsce jego wysuwana jest kandydatura Stomoniakowa.

Stomoniakow jest zwolennikiem radykalnej zmiany kursu polityki sowieckiej w Europie. Gdyby więc doszło do zmiany na stanowisku kierowniczem w komisarjacie spraw zagranicznych ZSRR kurs polityki sowieckiej miałby na celu pogłębienie przyjaznych stosunków z Polską i zbliżenie z Niemcami.

Dymisja Litwinowa podobno nastąpi po powrocie jego z Kowna i z Genewy.

Jako przyczynę dymisji Litwinowa źródła ryskie podają niezadowolenie komisarzy ludowych ZSRR z kursu polityki zagranicznej Sowietów w związku ze wstąpieniem do Ligi Narodów.

Koła rządowe i partyjne w Moskwie obawiają się, że taktyka Litwinowa skieruje politykę Sowietów w Europie w stronę zbytniego zainteresowania się sprawami europejskiemi.

W kołach rządowych sowieckich panuje przekonanie, że sprawy europejskie w chwili obecnej najmniej obchodzą ZSRR i że Sowietom zależy jedynie na utrzymaniu dobrych stosunków ze wszystkiemi państwami Europy, aby mieć w mniejszym lub większym stopniu rozwiązane ręce w razie wybuchu konfliktu na wschodzie, gdzie atmosfera polityczno - ekonomiczna staje się coraz groźniejsza.

Dziś w numerze

Włoski wiceminister oświaty

W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 12.11. (PAT). Włoski wiceminister oświaty Arrigo Solmi złożył dziś wizytę w Uniwersytecie warszawskim w towarzystwie ambasadora włoskiego Bastianiniego, sekretarza ambasady i dyrektora włoskiego instytutu kultury.

100 ofiar

REWOLUCJONISTÓW MACEDOŃSKICH.

SOFJA, 12.11. (PAT). Policja wykryła w Macedonji zwłoki blisko 100 osób, które zostały zamordowane z rozkazu rewolucyjnej organizacji macedońskiej. Wśród zamordowanych znajdują się zniekształcone zwłoki kobiet i dzieci.

Katastrofa na morzu

14 OSOB UTONĘŁO.

VERA KRUZ, 12.11. (PAT) Dwa małe parowce, które wyruszyły na wycieczkę na pełne morze, zmuszone zostały do powrotu wskutek silnej burzy. Z 44 pasażerów fale zmyły z pokładów 14, które utonęły.

Gwiazda operetkowa

ZMARŁA Z WIELKIEJ NĘDZY.

WIEDEN, 12.11. (PAT) W wielkiej nędzy zmarła tu słynna gwiazda dawnej operetki wiedeńskiej Ludwika Robinson. Była ona przyjaciółką wielkiego księcia Ottonna, ojca cesarza Karola. Po śmierci wielkiego księcia cesarz Franciszek Józef darował jej sumę 200.000 guldenów Ludwika Robinsohn pieniądze te wkrótce jednak przegrała, a ostatnie lata jej życia upłynęły w nędzy.

MANDEL.

Red. Jan Matyasik zamieszcza w „Kurjerze Lwowskim“ niezwykle interesującą charakterystykę Mandla, jednego z najwybitniejszych ministrów gabinetu Flandina.

W pewnym salonie paryskim rozmawiano niedawno o świecie pozagrobowem. Ktoś z obecnych zapytał:

— Czy kto z Państwa widział djabła?

Odpowiedziało mu milczenie. Wtedy jeden z gości, a był to wybitny polityk socjalistyczny — oświadczył:

— Ja widziałem. Nosi czarną marynarkę i czarny krawat. Ma czarne włosy, biały sztywny kołnierz i białe sztywne mankiety. Nazywa się Jerzy Mandel.

Istotnie p. Jerzy Rotschild - Mandel, burmistrz maleńkiej mieściny Lesparre koło Bordeaux, deputowany z dep. Girondy — ma w kołach politycznych opinję wcielonego Mefista. Jest pełnym tajemniczości i nieobliczalnej wprost złośliwości. Pochodzi wprawdzie z Rotschildów, ale nie ma nic wspólnego ze znanymi potentatami finansów. Ojciec jego posiadał gdzieś w Paryżu maleńki sklepik. P. Mandel jest bogatym. Źródła jego bogactw nikt jednak nie zna.

— — — — — — —

Gdy Clemenceau wydawał w Paryżu „L'Aurore“, zjawił się raz u sekretarza redakcji szczupły, czarno ubrany brunecik, o twarzy niesamowicie bladej i bez uśmiechu, z nosem, który z daleka zdradzał pochodzenie semickie i prosił o posadę. Otrzymawszy odpowiedź odmowną wyszedł bez słowa, ale na drugi dzień sekretarz otrzymał niezwykle starannie zebrane i skomentowane wycinki z prasy wraz z biletem: Jerzy Mandel. Wycinki rzucił sekretarz do kosza — bez czytania. Na drugi dzień nadeszła druga paczka wycinków. To samo powtarzało się przez cały tydzień, aż rozbawiony sekretarz przedłożył jedną z nich naczelnemu redaktorowi: „Tygrys“ rzucił na nie okiem i odrazu ocenił wartość dziennikarską autora. „Niech zostanie w redakcji, jeśli chce — oświadczył — ale powiedz mu pan, że nie będzie otrzymywał ani grosza“. W ten sposób wszedł Mandel w stosunki z przyszłym „Ojcem Zwycięstwa“.

Gdy dziennik przestał wychodzić, Mandel był już niezastąpionym sekretarzem Clemenceau'a. Gromadził materjały do jego mów, szperał w archiwach i bibljotekach. Utrzymywał w tym celu i opłacał specjalnego sekretarza. Funkcje swe pełnił zadarmo. Stary „Tygrys“ śmiał się z dużego nosa Mandla, traktował go lekceważąco, ale cenił jego wierność. Afiszując swój antyklerykalizm mówił nieraz o Mandlu jako o jedynym dobrym chrześcjaninie, jakiego spotkał.

W jesieni r. 1917 Clemenceau objął ster rządów. Zajął się wyłącznie wojną i dyplomacją, pozostawiając całą politykę wewnętrzną swemu dyrektorowi gabinetu, którym został cień jego nieodłączny: Mandel. Wtedy dopiero skromny i zapracowany sekretarz pokazał, co potrafi: taktycznie rządził Francją. Zwalniał i mianował prefektów, defetystów zamykał w więzieniach i rygorystycznie wykonywał cenzurę prasową. Ceniąc sen premjera, zakazał go w nocy budzić, zato ministrowie, generałowie i cenzorzy mogli w każdej chwili nocy dzwonić do ministerstwa wojny, gdzie spał Mandel z telefonem przy łóżku. Pracował po 20 godzin dziennie. Twardy, zimny, apodyktyczny, był postrachem urzędników. Prefektowie wychodzili z jego gabinetu płacząc z tłumionej wściekłości. Całą nienawiść, jaką despotyczne rządy „Tygrysa“ budziły na lewicy, brał Mandel na siebie i to brał ją z jakiemś perwersyjnem zadowoleniem. Clemenceau zbierał tylko laury, cięgi za wszystkie niepopularne zarządzenia spadały na „wicedyrektora“.

— — — — — — —

Po dymisji Clemenceau'a zaczęły się dla Mandla czasy ciężkie. Gdy wszedł jako deputowany do Izby, lewica usiłowała hałasem niedopuścić go do głosu. Nie było obelgi, którejby nie rzuciła w twarz „plugawemu żydowi“. Mandel stał na trybunie, spokojny i zimny, z twarzą nieruchomą jak maska, nie mogąc w ciągu całych godzin dojść do głosu. Aż raz, gdy jakiś socjalista zbyt soczyste zaczął rzucać obelgi, Mandel wydobył z prawej kieszeni kamizelki mały papierek i korzystając ze zmęczenia hałasujących posłów, przeczytał kilka zdań. Usłyszawszy je, socjalista bez słowa opadł na fotel. Izba uspokoiła się momentalnie. Mandel bowiem odkrył, że ów deputowany popełnił przestępstwo w czasie wojny. Nikt o tem nie wiedział z wyjątkiem Mandla, który jako szef gabinetu, czytał i wynotował sobie różne ciekawe rzeczy z raportów policyjnych. Za chwilę jednak tumult podniósł się ze zdwojoną siłą. Wtedy Mandel wydobył z lewej kieszeni kamizelki drugi papierek — i osadził w miejscu drugiego krzykacza. Potem Mandel sięgnął do kieszeni marynarki, a wyczerpawszy je, do kieszeni od spodni. Skandal stawał się coraz większy. W pewnej chwili jakiś dowcipny deputowany zwrócił się do prezydenta Izby:

— Niech Pan zapyta p. Mandla, ile ma jeszcze kieszeni w swojem ubraniu.

Powstał śmiech i Mandel mógł spokojnie dokończyć swej mowy, poczem zeszedł z trybuny jako triumfator. Odtąd jego przeciwnicy byli ostrożniejsi, ale Mandel nie przestał ich atakować. Jego krótkie repliki na różne „zwischenrufy“ z reguły „kończyły“ przerywającego posła. W polityce Mandel reprezentował prawowierny klemensizm, tj. pełną realizację Zwycięstwa. Zwalczał nieubłaganie Brianda i ustępstwa dla Niemiec. W polityce wewnętrznej zasłynął — jako prezes komisji prawa wyborczego — swą walką z obecną ordynacją wyborczą do Izby. Domagał się wyborów na wzór angielski w okręgach jednomandatowych bez ścisłego głosowania, tj. wyborów względną większością. W poprzedniej kadencji swą „djabelską“ zręcznością wymógł nawet na Izbie odnośną uchwałę mimo obstrukcji radykałów i socjalistów Ale masonerja senatu obaliła tę reformę, podobnie jak dziś utrąciła reformę Doumergue'a.

W r. 1924 zjednoczona lewica wydarła mu mandat w Żyrondzie. W r. 1928 odzyskał go Mandel po niesłychanej walce i dopiero w głosowaniu ścisłem. Opowiadają, że w przeddzień wyborów objeżdżając okręg wymógł na kilkudziesięciu wyborcach przyrzeczenie, że nie pójdą do głosowania. Ta abstynencja przeciwników zapewniła mu większość.

— — — — — — —

Słyszałem go po raz ostatni przed rokiem, gdy z trybuny Izby, wśród przejmującej ciszy, demaskował zbrojenia niemieckie. Sypał cyframi z pamięci. W pewnej chwili chwycił za teczkę z papierami:

— Mam tu zresztą na to dokumenty.

— Byłem tego pewny — zauważył jeden z posłów.

Izba wybuchła śmiechem, gdyż teczka Mandla cieszy się zasłużoną sławą. Sam u niego uśmiech i oświadczył sentencjo-
Mandel skrzywił się, co miało oznaczać
nalnie:

— Na tem właśnie polega moja wyższość nad ignorantami...

Mandel w r. 1933 nie był już dawnym napastliwym i niebezpiecznym Mandlem. Był poważnym mężem stanu. Daudet pisał w „Action Francaise“ żartobliwie, że Mandel zostanie wkrótce ministrem, ale myślał może o gabinecie Jego Królewskiej Mości Jana III. Tymczasem Mefisto z żydowskim nosem jest dzisiaj republikańską Ekscelencją. Wraz z nim wraca do Izby cień starego Clemenceau'a, którego akurat przed 13 laty Zgromadzenie Narodowe odsunęło od prezydentury Republiki.

Zobaczymy teraz, jakim będzie Mandel ministrem.

JAN MATYASIK.

Sowieccy marynarze

wolą zostać w Polsce niż wracać do domu.

W pierwszych dniach września do **Gdyni przybyła z wizytą flota sowiecka, składająca się z krążownika „Marat“ oraz dwóch torpedowców: „Kalinin“ i „Wołodarskij“.**

Sowieckich marynarzy powitano i podejmowano nadzwyczaj uroczyście. Wożono ich do Warszawy i do Poznania, **urządzano na ich cześć bankiety, wygłaszano** kurtuazyjne powitalne przemówienia.

Jednocześnie dowództwo przybyłej z wizytą floty zezwoliło mieszkańcom Gdyni na oglądanie sowieckich statków. A więc podziwiano ich urządzenie, potężne maszyny, komfortowe urządzenie ubikacyj, zajmowanych **nietylko przez oficerów**, lecz i przez majtków, oraz szereg innych rzeczy.

Oprowadzającym zwiedzających, czerwoni marynarze niezmiernie krasomównie opowiadali o **sukcesach bolszewików w dziedzinie techniki** oraz we wszelkich innych dziedzinach **i o „rajskiem życiu“** w komunistycznem państwie.

Nie wspomnieli tylko ani słowa o tem, że **przybyłe do Gdyni i podziwiane przez zwiedzających statki zbudowane zostały nie przez bolszewików, lecz jeszcze przed rewolucją i nazywały się wtedy: — krążownik — „Petropawłowsk“, zaś torpedowce — „Priamisław“ i „Pobieditiel“** („Zwyciężca“).

Po 5-ciodniowym postoju w porcie gdyńskim sowieckie statki odpłynęły spowrotem do Leningradu. Skonstatowano przy tem, **że kilku, a według innej wersji kilkunastu sowieckich majtków zrezygnowało z powrotu do „czerwonego raju“ i samowolnie pozostało w Polsce.** Dezerterów ogłoszono zdrajcami ojczyzny i sprawę przekazano władzom sądowym.

W ub. **niedzielę, 4 listopada** w najwyższym sądzie Z.S.S.R. rozpatrywano sprawę pierwszego z pozostałych w Polsce majtków, Serjusza Woronkowa. Sprawa rozpatrywana była, oczywiście, w nieobecności oskarżonego.

Sąd wydał wyrok, na którego mocy **Woronkow został ogłoszony poza prawem** (rzecz naturalna sowieckim) **i skazany na karę śmierci.**

Ta część wyroku jest zupełnie zrozumiała i nie wzbudza żadnych zastrzeżeń z punktu widzenia ogólnie przyjętej morali, jeżeli wogóle można mówić o morali w związku ze skazaniem człowieka na karę śmierci.

W dalszym ciągu wyrok opiewa:

„Krewnych Woronkowa aresztować i postawić przed sądem wojskowym“.

Trzeba znać życie w sowieckiej **Rosji, trzeba znać** tamtejsze **sądy, ażeby zrozumieć, co** to **znaczy.**

Można z całą stanowczością twierdzić, że krewni pozostałego w Polsce majtka nie tylko nie dopomagali mu, lecz **nawet nie wiedzieli o jego planie,** gdyż inaczej, obawiając się o własną skórę, donieśliby o tem władzom.

Mimo to, krewni Woronkowa postawieni zostaną przed trybunałem wojskowym. **Bliższym krewnym grozi wieloletnie zesłanie na straszne wyspy Sołowieckie, lub więzienie.** Dalszym — pozbawienie pracy i przeniesienie do kategorji „liszeńców“ (pozbawionych karty żywnościowej), inaczej mówiąc, skazanie na powolną śmierć głodową.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

Czarna godzina

Powieść.

33)

— Czyż ja mogę narażać się Becie? — ciągnęła z przejęciem. — Zachciało się jej Alwicza i ciągle mi go każe zapraszać.

— Nie mogłaby go przyjmować u siebie?

— Pewnie, że mogłaby, ale ja jej przecież tego nie powiem. Muszę się stosować do jej życzeń. To jeszcze nie wszystko. Beta życzy sobie, żeby on od października zamieszkał w pałacu. Prosiła matkę, żeby to jakoś przeprowadziła, a matka do mnie...

— A ty do mnie — zaśmiał się cierpko Komorski. — Cóż ja na to poradzę? Nie zmuszę go...

— Musisz. Nie zapominaj, że jesteśmy od nich zależni.

— On już się umówił z gajowym o mieszkanie na zimowe miesiące.

— Idjota. To się cofnie.

— Ach, te wasze babskie intrygi! — westchnął. — Co ja mu powiem? Sama co wymyśl!

— Już wymyśliłam. Powiesz, że ci ciągle potrzebny, że musisz go mieć stale pod bokiem. Możesz mu dać jakaś dodatkową robotę. Dostałby pokój w drugiej wieżyczce. Miałby wygodny widok na całe jezioro.

— Spróbuję — rzekł z rezygnacją. — Pewnie Pokornego też zaprosisz? Patrzeć na niego nie mogę.

— Och, ta wasza męska bezmyślność! Poco? żeby psuł interes Alwiczowi? Później będzie potrzebny do budzenia zazdrości. Na początek nam niepotrzebny. Lolek przyjdzie z siostrą.

Komorski odwrócił się do okna. Iza, patrząc na plecy męża, mruknęła:

— Znowu zazdrość, co? Jak ci nie wstyd o takiego smarkacza? Chyba nie przypuszczasz, żebym w nim gustowała? Ale go przecież nie będę wypraszać. Coby się stało z twoją posadą? Ciągle zapominasz, że jesteśmy od nich zależni. Chciałbyś mieć dzieci, a nie potrafisz patrzeć w przyszłość.

Alwicz musiał się zgodzić zamieszkać w pałacu. Komorski narzucił mu to odniechcenia, przedstawiając rzecz w taki sposób, że dalszy opór byłby niedorzecznością i grubjaństwem. Zastrzegł się tylko, że będzie się stołował u przyjaciela. Kiedy jednak zaraz pierwszego dnia zjawił się w jego pokoju lokaj, komunikując, że jaśnie państwo czekają z kolacją, nie mógł się wykręcić. I tak go już potem pilnowali, że został w niewoli. Stary pan Wyżkoroński, zwolennik jak najliczniej obsadzonego stołu, witał go zawsze z wielką radością, dziękując, że się wreszcie namyślił jadać u nich. O intrydze córki i żony nie doszły go najlżejsze słuchy. Beta nie miała zaufania do ojca.

Wieczór u Komorskich zaczął się sztucznym nastrojem. Beta przyszła wystrojona jak na bal, niby to wesoła, a faktycznie silnie zdenerwowana. Pan Lolek zachowywał się niżej krytyki: pił ze szklanki pani domu i sypał dwuznacznikami. Alwicz miał minę ofiary. Komorski grał poprawnie rolę grzecznego gospodarza, ale było widać, że go to dużo kosztuje. Komorska cała w czarnych tiulach, wydekoltowana i ufryzowana bawiła się w tem niedobranem towarzystwie całą duszą. Ona nigdy nie dawała sobie popsuć humoru. Dla męża przedziwnie słodka, jak zwykle na oczach ludzi, Lolka kokietowała bez ceremonji. Alwicza — ostrożnie, jakby badając grunt, do Bety zwracała się to z czułościami, to z zachwytami. Alwicz siedział między paniami, Lolek — po drugiej ręce pani domu, pan domu — między nim a Betą. Komorska, kokietując Lolka, dawała ciągle mężowi znaki oczami, żeby się nie zwracał do Bety, a to w celu wyłączenia jej i Alwicza z ogólnej rozmowy.

— Panie Andrzeju — cedziła piękność — takbym chciała, żeby mnie pan polubił.

Alwicz naszkicował uprzejmy ukłon.

D. c. n.

CO POWIE „JUTRO" WE FRANCJI?

Wszystko ma swoje granice. Nieograniczony jest tylko optymizm premierów w pierwszych dniach ich urzędowania. Wszystko dla nich jest proste, łatwe i możliwe.

Premjerzy w pierwszym dniu urzędowania nie grzeszą realizmem. Są gotowi odmienić świat, przeprowadzić największe nawet rewolucje i to tak, by osiągnięte wyniki zadowoliły wszystkich.

Niewątpliwie do takich ludzi należy i p. Pierre Flandin, obecny premjer Francji, który po Doumergue'u objął kierownictwo polityki Francji.

P. Flandin rekordowo działa i rekordowo myśli. W 13 i pół godziny po dymisji rządu sformował już swój gabinet. W godzinę po nominacji gabinetu miał już gotowy program, który wszystkich zadowolił.

P. Flandin przedstawił swój program prasie. Opiera on go na trzech założeniach: 1) utrzymaniu rozejmu politycznego, 2) walce z nędzą i bezrobociem, odbudowę gospodarczą kraju i równowagę finansów publicznych, 3) odnowienie zagadnienia reformy państwa. P. Flandin wszystkim dogodził. Lekki ukłon w stronę radykałów. W tym programie jest wszystko. Czyż mógłby komuś niedogadzać? Jest uniwersalny, popularny i kompromisowy. Godzi wszystkich.

Ale program ten posiada również jedną wadę: jest nierealny. Trudno pogodzić ogień z wodą, trudno iść dwiema drogami w lewo i w prawo jednocześnie, tembardziej, że o drodze pośredniej nie może być mowy, bo to jest właśnie droga, po której obecnie idzie Francja i której dalszego utrzymania nikt chyba nie pragnie.

W obecnej sytuacji istnieją dwie alternatywy: albo zgoda żywiołów narodowych z radykałami i masonami, ów rozejm polityczny, którego dalsze utrzymanie świadczyłoby o znikomości sił prawicy — albo konsolidacja wszystkich sił pragnących rzeczywistego odrodzenia i odbudowy Francji. W tym wypadku zerwanie rozejmu jest nieuniknione.

Jeżeli utrzyma się rozejm — „święta zgoda", to reforma, jeśliby nawet była przeprowadzona, będzie reformą nieszczerości i kompromisu, a idąc po linji życzeń radykałów utrzyma w dalszym ciągu dotychczasowe rządy oligarchów partyjnych, nie zmieniając nic istotnego w samej treści ustroju. Oczywiście, wszystko to byłoby dokonane pośród buńczucznych deklaracyj i niesmacznej frazeologji z powoływaniem się na „poszanowanie wolności demokratycznej", „swobód republikańskich", „dla dobra Francji.

Pozornemi koncesjami, drobnemi ustępstwami spróbowanoby zapewne ułagodzić b. kombatantów i młodych patrjotów. Grzebanie reformy ustroju państwa dokonane byłoby patetycznie pośród deklamacji.

Ale w tem wszystkiem właśnie najważniejszą rzeczą jest stanowisko, jakie zajmą ostatecznie b. kombatanci i młodzi patrjoci. Płk. La Rocque, szef Krzyża Ogniowego, w ogłoszonym niedawno wywiadzie akcentował szczególnie punkt 2-gi obecnego programu rządu p. Flandina, a więc walkę z nędzą i bezrobociem, dążenie do odbudowy gospodarczej kraju. Czy jednak jest to słowo ostatnie, czy żywioły narodowe, które rozpoczęły tak zdecydowaną walkę z całym dzisiejszym ustrojem. Francji, ze zgnilizną masonerji i lewicowego radykalizmu, poprzestaną tylko na tem — jest rzeczą wątpliwą. Wydaje się, że prawica narodowa będzie dążyła również do odbudowy moralnej narodu i gruntownych reorganizacyj ustroju państwa Na półśrodki i kompromisy nie pójdzie.

Dalszy rozwój wypadków zależy właśnie od stanowiska, jakie zajmą żywioły narodowe. Ono bowiem rozstrzygnie o jutrze Francji.

W cztery oczy.

DO WALKI Z ANALFABETYZMEM

Społeczeństwo polskie zdaje sobie oddawna sprawę z tego jak groźną w swoich skutkach klęską społeczną jest istnienie dotychczas w Polsce zgórą 6 miljonów dorosłych i dorastających analfabetów. To też czyniono szereg prób wykorzenienia analfabetyzmu. Szły one głównie w kierunku tworzenia zbiorowych kursów nauki czytania i pisania dla analfabetów. Próby te nie dały jednak naogół zbyt wielkich rezultatów, gdyż dorośli analfabeci przeważnie wstydzą się uczęszczać na lekcje zbiorowe; ponadto zaś zbiorowe nauczanie ludzi dorosłych czytania i pisania jest rzeczą trudną.

To też doskonałą miał myśl Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej rzucając w społeczeństwie hasło indywidualnego nauczania poszczególnych analfabetów przez ludzi dobrej woli, rozumiejących wagę i doniosłość walki z analfabetyzmem. Hasło to znalazło żywy odzew wśród szeregu wielkich organizacyj społecznych i kulturalnych. Tysiące członków tych organizacyj zgłosiło już gotowość podjęcia indywidualnej nauki czytania poszczególnych analfabetów. W „cztery oczy", w „tajemnicy", będzie uczył umiejący czytać nieumiejącego. Uszanowany zostanie wstyd dorosłego człowieka, który czytać nie umie. Zachęci to bezwątpienia analfabetów do nauki czytania.

Wielka akcja organizacyj społecznych i kulturalnych nosi miano „Miesiąca walki z analfabetyzmem". Bliższych o niej informacyj udziela Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 7.



PREMJER FLANDRIN W OTOCZENIU DZIENNIKARZY.

List z Francji.

Pamiętajmy o rodakach zagranicy.

Od p. Janiszewskiego, przebywającego we Francji, którego korespondencję o nauczaniu dzieci we Francji niedawno drukowaliśmy nadesłał nam następujący apel do społeczeństwa zagłębiowskiego:

Nadchodzą z radością oczekiwane święta Bożego Narodzenia. Będziecie nawzajem składali sobie życzenia świąteczne, dzieląc się opłatkiem. Nie chcę Wam tego uroczystego momentu psuć. Chcę jednego. Maleńką chwileczkę w dniach radości, poświęcić tym wszystkim, co tak samo mówią, myślą jak Wy. Poświęcie ją tym tysiącom Polaków po świecie rozsianym. Poświęćcie ją polskim robotnikom, emigrantom, studentom. Choć w myśli prześlijcie nam jedno słowo życzeń: „powodzenia". A wierzcie, że sami w czterech ścianach pokoju, może z łzą w oku w której jak w pryzmacie rozczepiają się wszystkie nasze życzenia, myślimy o Was, życząc Wam wszystkiego najlepszego. I właśnie w tych chwilach kiedy zwyczajem staropolskim, nie odsuwa się biedaka czy pielgrzyma od drzwi domów Waszych, przyjmijcie prośbę moją, jak prośbę, wspomnianych nie znajomych, stukających do serc Waszych. Mamy tutaj sporo dzieci Polskich, dzieci o których pisałem w poprzednim artykule. Niech i one odczują czar i urok świąt narodzenia Pana Naszego. Wiem, że posiadacie wiele starych, przeczytanych, poniewierających się książek dla dzieci. Może nie zdajecie sobie sprawy, że te skromne kartki papieru, pokryte czarnemi znaczkami liter, są przeolbrzymią skarbnicą polskości, są ewangelją na której wychowały się pokolenia całe. Jeśli leży Wam na sercu troska, by z gromady wspomnianych dzieci, wyrośli dzielni obywatele prześlijcie łaskawie te poniewierające się stare książki jako prezent gwiazdkowy, dla nieznanych, kochanych, dzieci polskich w Briguond we Francji. Czyż nie przyjemnie Wam będzie, gdy w chwilach radosnych świąt, przesunie się jak promień radosny słońce przez Wasze domostwa, ich skromne ciche życzenie „Bóg wam zapłać". Książki jako druki (pod opaską) proszę łaskawie wysyłać na adres: **Grenoble (Isere) France 18 rue Gay - Lussac M-e. Witold Janiszowski.**

Witjan.

Grenoble, listopad 1934 r.

Mussolini o nowym ustroju.

Praca jako prawo i obowiązek.

Dziś na Kapitolu w sali Juljusza Cezara odbyła się uroczystość powołania do życia 22 rad korporacyjnych, których członkowie w liczbie zgórą 800 zjawili się, by wysłuchać inauguracyjnego przemówienia Mussoliniego.

Mussolini stwierdził, że Zgromadzenie Członków Rad Korporacyjnych jest jednym z najważniejszych wydarzeń w dziejach Włoch. Jest to zgromadzenie rewolucyjne, stanowiące doniosły etap w rozwoju instytucyj praw i obyczajów oraz ustalające zmiany w życiu społecznem i politycznem Narodu Włoskiego.

Korporacje nie są same w sobie celem, lecz, że przeznaczeniem ich jest osiągnięcie pewnych określonych zadań.

RÓWNOŚĆ WOBEC PRACY

Nawewnątrz korporacje mają na celu osiągnięcie wyższego stopnia sprawiedliwości społ. „W naszem stuleciu— mówił Mussolini — nie możemy dopuścić do nędzy materjalnej. Wiek ubiegły proklamował równość obywateli wobec prawa. Wiek faszyzmu, utrzymując to hasło dodaje doń zasadę niemniej doniosłą, która głosi: równość ludzi wobec pracy, pomyślanej jako obowiązek i prawo, jako radość twórcza i uszlachetniająca. Tak pojęta równość nietylko nie wyłącza hierarchji według czynności, zasług i odpowiedzialności, ale domaga się jej ustalenia".

WZMOŻENIE POTĘGI NARODU

Nazewnątrz zadaniem korporacyj jest natychmiastowe wzmożenie potęgi narodu. Celem zapewnienia jego ekspansji w świecie.

Wprawiając w ruch nową maszynę ustroju korporacyjnego — mówił dalej Mussolini — nie należy oczekiwać natychmiastowych cudów, których nie zna życie gospodarcze.

KRYZYS USTROJU

Wychodząc z założenia, że kryzys, jaki przeżywamy jest kryzysem ustroju należy śmiało dążyć do stworzenia nowego ustroju, który dla nas będzie systemem ekonomji zdyscyplinowanym, spotęgowanym i uzgodnionym obejmującej wszystkie czynniki użyteczności od producenta do konsumenta.

Byłoby przedwczesne przewidywać już dzisiaj jaki będzie rozwój ustroju korporacyjnego u nas i gdzieindziej z punktu widzenia wytwórczości i podziału dóbr. Stwierdzam natomiast, że nasz ustrój jest punktem końcowym. Wobec powszechnego zamieszania, dotkliwej nędzy i napięcia politycznego, wiele nadziei, nietylko we Włoszech, związanych jest z losem naszych korporacyj. Nadzieje te nie mogą zostać i nie będą zawiedzione. Możemy bowiem liczyć nietylko na wolę i wiarę ludzi, ale również na logikę zasad, które od r. 1919 torują drogę rewolucji „czarnych koszul".

Z DNIA

SĄD MARSZAŁKOWSKI O RYŻU POS. WIŚLICKIEGO.

Sąd marszałkowski, złożony z posłów: Ponikowskiego (Ch. D.) jako superarbitra, Nowodworskiego (Kl. Nar.) i Podoskiego (BB) jako arbitrów wydał wyrok w sprawie między prezesem Klubu Narodowego pos. Rybarskim a pos. żydowskim z BB p. Wiślickim. Wyrok ten brzmi:

Sąd marszałkowski stwierdza

1) że wyrażenie, iż pos. Wiślicki jest zawsze zadowolony z każdego ustroju, nie odpowiada rzeczywistości,

2) że pos. Wiślicki zareagował na zarzuty, uczynione przez b. senatora Truskiera w „Naszym Przeglądzie".

3) że pos. Wiślicki nie poddał rozpoznaniu sądu obywatelskiego zarzutów dotyczących sprawy łuszczarni ryżu, które to zarzuty, zdaniem sądu honorowego, również powinny być wyjaśnione w drodze właściwej.

Pomijając dwa pierwsze punkty jako dla sprawy nieistotne, stwierdzić należy, że sąd marszałkowski uznał postępowanie pos. Wiślickiego w zarzucanej mu aferze ryżowej za nieodpowiednie. Tak też zrozumiał wyrok sam p. Wiślicki, ponieważ oświadczył dziennikarzom żydowskim, że oddaje sprawę do sądu klubowego BB. Dla lepszego wyjaśnienia należy przytoczyć cytat z artykułu p. Jarbluma w „Momencie". Cytat ten brzmi:

„Nie jest tajemnicą, że do uzyskania tych przywilejów celnych przyczynił się swym wysokim wpływem jeden poseł z obozu B.B., który jest udziałowcem jednej z łuszczarni. Ten pan cieszy się dużemi względami w sferach „miarodajnych" i dzięki temu powołany został niedawno na prezesa nowoupieczonego syndykatu olejarń polskich, gdyż przydaje się on do przeprowadzenia koncesyj, niezbędnych dla ponoszenia zysków przedsiębiorstwa."

Dziwne jest, że pos. Wiślicki dopiero w 5 lat potem pod wyraźnym naciskiem sądu marszałkowskiego kieruje tę sprawę nie do sądu koronnego, lecz partyjnego, jakkolwiek redakcja „Momentu" do klubu parlamentarnego BB nie należy.

PREMJERA W TEATRZE.

„IDĄ CZASY".

Sztuka w 4 obrazach H. Brzeskiego.

Przed uroczystem przedstawieniem w teatrze sosnowieckim w ubiegłą niedzielę wygłosił przemówienie dyr. Gosiewski. O przemówieniu tem nie można powiedzieć stereotypowo, że było przemówieniem okolicznościowem, bo treścią swą wybiegało poza ramy zwykłych w takich okazjach łatwizn myślowych i choć mówca wykorzystał rocznicę niepodległości jako tła do snucia swych refleksyj, to jednak były one z gatunku tych, których aktualność nic nie traci na sile i w innych okolicznościach nietylko jedenastolistopadowych. Dyr. Gosiewski mówił mianowicie o tem, że Polsce potrzebne są silne charaktery, że trzeba je kształtować, bo stanowią one o trwałości i potędze państwa.

Ten niecodzienny motyw, podany, nawiasem mówiąc, w formie wyśmienitej, wolno sobie chyba uzupełnić i tem jeszcze życzeniem, aby charaktery nie były łamane.

Drugą część uroczystego wieczoru zajęła cztero - obrazowa sztuka p. H. Brzeskiego. Ponieważ autor jest jeszcze nieznany i „miejscowy", jak pisano w komunikatach teatralnych, przeto przy skrótach i zmianach tekstu nie zachowywano zapewne wielkich ceremonij. Wszystko więc, co tu będzie poniżej napisane o „Czasach", które idą odnosi się nietylko do autora sztuki, ale i po części do tych, którzy sztukę zakwalifikowali do grania i tych, którzy ją wystawili.

Tytuł „Idą czasy" jest początkiem znanego powiedzenia marszałka Piłsudskiego o wyścigu krwi, żelaza i pracy. Autor w trzech pierwszych obrazach zamierzał przedstawić te wyścigi, czwarty zaś obraz jest wypełniony wizją wspaniałego jutra.

W pierwszym obrazie, który autorowi podobało się nazwać wyścigiem krwi. Przechodzeń, ucharakteryzowany na marsz. Piłsudskiego, chodzi od miasta do miasta, od folwarku do folwarku i werbuje chętnych do wojska polskiego. Mogłoby to być piękne i wzruszające, gdyby autor nie kazał bohaterom tego obrazu mówić językiem taniego patrjotyzmu, którego się wystrzegają już najbardziej ludowe amatorskie teatrzyki na cichej wsi polskiej.

Najlepsze wrażenie wywarł obraz drugi, w którym świetnie na marsz. Piłsudskiego ucharakteryzowany p. Golczewski w mundurze legjonisty odtworzył mowę kom. Piłsudskiego, wygłoszoną do pierwszych oddziałów legjonistów w Oleandrach. Mowa ta ma dużo ekspresji dramatycznej, jak zresztą wszystkie mowy żołnierskie, wygłaszane w chwilach wyjątkowych Autorem drugiego obrazu nie jest jednak, ściśle biorąc, p. Brzeski, ale raczej sam marsz. Piłsudski. Zatem ten jeden niewątpliwy plus widowiska przepada dla autora. Pozostają zaś same już, niestety, minusy.

Na marginesie tego obrazu nasuwa się uwaga, że, jeżeli chciano w teatrze naszym naprawdę uczcić marsz. Piłsudskiego, to czy nie lepiej było dać inscenizację jego mów i rozkazów? Byłby to eksperyment teatralny bardzo interesujący, i co jest ważne, marsz. Piłsudski przemawiałby własnemi słowami, nie mielibyśmy więc okazji podziwiania smutnej odwagi p. Brzeskiego, obdarzającego centralną postać sztuki naiwnemi tyradami, które słysząc poniektóry piłsudczyk, gryzł napewno palce z wściekłości.

Ale wracajmy do dalszych obrazów, czy może raczej obrazy uroczystości listopadowej.

W trzeciej odsłonie mamy do czynienia jakoby z wyścigiem pracy. Na scenie zebrał się tłum z różnych dzielnic Polski. Oczywiście, kwitnie partyjnictwo. Jeden powiada, że jego partja lepsza, a drugi mówi, że jego. To samo ze stolicami. Lwów swoje, Poznań swoje, Wilno takoż. Aż tu w końcu ukazuje się p. Golczewski w mundurze i powiada: — Teraz musi się zacząć wyścig pracy. — Faceci się strasznie zawstydzili i zaraz zabrali się do roboty. Tak oto została rozwiązana kwestja bezrobocia. Ktoby przypuszczał, że to tak łatwo?

Ale wszystko powyższe jest niczem w porównaniu z tem, co z tego wynikło, a co mieści się w obrazie czwartym, zatytułowanym: „Jutro".

Według autora „Idą czasy", jeżeli tak dalej pójdzie, jak obecnie, to będziemy mieszkali w domach szklanych (pomysł Żeromskiego, mający swój głęboki sens, użyty tu został ni w pięć ni w dziewięć), na ulicach będą stały automaty z gorącą kawą w filiżankach, pensjonarki nie będą chciały flirtować ze sztubakami, bo będą miały do napisania ćwiczenia o wpływie oświadczenia min. Becka w Genewie na dalsze losy Rzeczypospolitej. Ponadto w tym jutrzejszym raju polskim będziemy pono wytwarzali sztuczne złoto. Fantazja autora mimo tego złota a la Dunikowski jest, jak widać, bardzo uboga.

Najzabawniej jednak brzmi obietnica, że powstanie w Polsce pałac sztuki eksperymentalnej, w którym będą wystawiane odrzucone gdzieindziej dzieła nieznanych autorów. Wygląda na to, że będą tam grane takie sztuki, jak „Idą czasy" p Brzeskiego. Ładna perspektywa! Dziękuję! Wolę nie dożyć!

Wszystko to wbrew woli autora wyglądało raczej na satyrę na rządy pomajowe.

Przedstawienie niedzielne trwało krótko, nie można więc za bardzo narzekać.

Podziwiać natomiast należy samozaparcie się p. Zelwerowiczówny, która sztukę wyreżyserowała i to nie bez sukcesu szczególnie w trzecim obrazie.

Jeszcze kilka uwag o samej uroczystości.

Przed 11 listopada prasa stołeczna i to najzupełniej prorządowa (vide „Kurjer Poranny") zamieściła ostre artykuły przeciw galówkowym nastrojom na wszelakich uroczystościach narodowych. I przez radjo mówiono, że niedziela ma być świętem radosnym. Djabła tam! Atmosfera po dawnemu karawaniarska. Dlaczego organizatorzy uroczystości nie polecili wystawienia w teatrze dobrej, niefrasobliwej komedji, ot, choćby głośnych teraz w Warszawie „Rozbitków" starego Blizińskiego? Kiedy nadchodzi uroczystość, to się mówi, że niema odpowiednich sztuk. Na każdą inną niedzielę znajdzie się odpowiednia sztuka, a na 11 listopada trzeba się koniecznie wykukuryczyć na „Idą czasy". Nie poraz pierwszy to się już zdarza, że akurat wtedy, kiedy zgóry wiadomo, że na widowni będzie komplet albo i nadkomplet, to się jakby na złość wystawia „Smaczny chleb kłamstwa", w Tygodniu miłosierdzia", albo „Idą czasy". Nie można powiedzieć, że jest to pomysłowa propaganda teatru wśród szerokich mas.

K. Ć-rk.

Kurs praktyczny

DLA PRZODOWNIKÓW ŚWIETLIC.

Dnia 15 listopada b. m. wobec przedstawicieli władz powiatowych i szkolnych odbędzie się we czwartek, dnia 15 listopada b. m. otwarcie kursu 5-cio tygodniowego w świetlicy niweckiej o godz. 17-tej, ul. Limanowskiego 13. Wykładowcami na kursie będą prof. Instruktorzy O. P. pp. B. Nytko, J. Lassota, prof. M. Twardowska, M. Krausowa, J. Folprecht i kier. świetl. Wł. Bąbczyński. Kurs ten będzie miał na celu przeprowadzenie szeregu inscenizacji ludowych i żołnierskich, recytacyj zespołowych, czytelnictwo i tp. Słuchaczami kursu będą przodownicy świetlic Wydziału Powiat.: Niwki, Bobrku, kolonji Daszyńskiego, Dańdówki i innych organizacyj. Kierownictwo kursu będzie spoczywało w rękach kier. świetlic. Wł. Bąbczyńskiego.

× **Z PRASY ZAWODOWEJ.** Ostatni, sierpniowy numer „Przeglądu Górniczo-Hutniczego" organu Stow. polskich inżynierów górniczych i hutniczych zawiera treść następującą: Inż. J. Urban: „Odbudowa pokładów węgla nad zrobami". Prof. K. Bohdanowicz: „XVI międzynarodowy kongres geologiczny w Waszyngtonie w r. 1933". „Określenie fosforu w stalach stopowych, niestopowych i surowcu" — inż. H. Widowiszewski. „Sytuacja gospodarcza polskiego przemysłu górniczo - hutniczego w II kwartale r. 1934" — inż. St. Z. „Sytuacja gospodarcza przemysłu soli potasowych w r. 1933" — inż. Kłeczek. „Otwór wiertniczy o głębokości 3470" — prof. inż. Z. Bielski. Życie Stowarzyszeniowe. Przegląd czasopism i wydawnictw z działu górniczego, gospodarczego i prawniczego. Różne wiadomości. Statystyka.

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** Wczoraj na kopalni Renard w Sosnowcu został przygnieciony wózkiem 35-letni robotnik Piotr Jeleń, doznając zgniecenia żebra. Jelenia przewieziono na kurację do szpitala Ubezpieczalni. Życiu Jelenia nie zagraża niebezpieczeństwo.

× **POSTRZELENIE.** Mieszkaniec Sosnowca Witold Lepiarz, będąc w piwiarni Braunera w Będzinie, spowodował, podczas nieostrożnego manipulowania rewolwerem, wystrzał, przyczem kula zraniła w ucho Jana Kamińskiego z Będzina (Zagórska 34). Rannego przewieziono do szpitala. Policja prowadzi dochodzenie.

× **UJĘCIE PRZEMYTNIKÓW.** Śląska straż graniczna zatrzymała w Brzozowicach z przemytem z Niemiec mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego: Jana Litewkę z Grudkowa, Stanisława Gołdyna z Grodźca, Rozalję Szklarczyk z Będzina. Od zatrzymanych odebrano większą ilość mączki kokosowej i pomarańcz.

W Brzezinach Śląskich zatrzymani zostali: Mieczysław Haszczyk z Czeladzi i Ignacy Przybyciński z Dąbrowy, od których odebrano galanterję oraz owoce południowe.

× **SPŁOSZENI ZŁODZIEJE.** Onegdaj nieznani sprawcy usiłowali dokonać kradzieży żelaza z wagonów, stojących na dworcu kolejowym w Będzinie. Spłoszeni przez służbę kolejową, złodzieje zbiegli, nic nie zabierając. Policja wdrożyła dochodzenie.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK.

13 Wtorek	**Dziś** Stanisława Kostki **Jutro** Józefata Wschód słońca 6 m. 54. Zachód „ 16 m. 02.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Marzenia miłosne.

EDEN: Ludzie w bieli.

PALACE: Imperatorowa.

× **OSOBISTE.** P. dyrektor Piotr Bronisław Markiewicz, który po wieloletnim pobycie w Zagłębiu opuścił niedawno nasz ośrodek, został mianowany członkiem honorowym Stow. polskich inżynierów górniczych i hutniczych za długoletnią pracę w przemyśle węglowym Zagłębia Dąbrowskiego i za pracę w Stowarzyszeniu.

× **NA POWODZIAN.** Społeczeństwo Zagłębia Dąbrowskiego dało dowód wielkiej ofiarności dla powodzian. Według dotychczasowych obliczeń, ludność powiatu Będzińskiego złożyła na rzecz ofiar powodzi w gotówce i w naturze zł. 122.800 do Komitetu powiatowego pomocy ofiarom powodzi. Pozatem złożył przemysł w Centralnym Komitecie ponad 50 tys. zł.

× **PŁYTA GRAMOFONOWA — „ZWYCIĘSTWO BAJANA".** Staraniem zarządu głównego LOPP została nagrana przez Towarzystwo „Syrena Rekord" płyta, na której zwycięzca Challenge'u 1934 r. kpt. pil. Jerzy Bajan wraz z kpt. Dudzińskim i kpt. Gedgowdem opowiadają swe wrażenia z turnieju. Po drugiej stronie płyty jest nagrany „Marsz Lotników" w wyk. orkiestry i chóru Juranda. Zarząd główny LOPP zwraca uwagę na wartości propagandowe tej płyty ze względu na to, że kpt. Bajan podnosi zasługi LOPP dla uzyskania zwycięstwa w Challenge'u 1934. Pozatem od każdej sprzedanej płyty zarząd główny LOPP otrzymuje 50 gr. Cena płyty wynosi zł. 4 i nabyć ją można we wszystkich składach płyt gramofonowych.

Teatr miejski w Sosnowcu

Dziś, wtorek dnia 13 b.m. teatr miejski gra w Dąbrowie Górniczej „CIEŃ" D. Niccodemiego w 3 aktach.

Środa, dnia 14 b.m. teatr miejski gra w Będzinie w sali kino-teatru „Nowości" komedję B. Winawera p. t. „SMACZNY CHLEB KŁAMSTWA".

Czwartek, dnia 15 b.m. w Sosnowcu po cenach zniżonych arcypiękna sztuka D. Niccodemiego w 3 aktach p. t. „CIEŃ".

Przedsprzedaż biletów w firmie p. W. Czechowskiego.

Przed świętem młodzieży

W BĘDZINIE.

Doroczne święto młodzieży, przypadające 18 bm. Katolickie Stowarzyszenie młodzieży męskiej w Będzinie obchodzić będzie b. uroczyście.

Rano o godz. 7 asystent kościelny ks. Jan Placek celebrować będzie mszę św., w czasie której druhny i druhowie przystąpią do Stołu Pańskiego. Do godz. 12.30 na cele kulturalno - oświatowe odbędzie się zbiórka uliczna, a o godz. 17 uroczysta akademja ku czci św. Stanisława Kostki w sali Tow. dobroczynności na górze Zamkowej o bardzo urozmaiconym programie, która spotka się napewno z ogólnym poparciem miejscowego społeczeństwa.

× **KONFERENCJA KIEROWNIKÓW PRACOWNI PRZYRODNICZYCH OBWODU SZKOLNEGO SOSNOWIECKIEGO** odbędzie się dnia 14 bm. w szkole powszechnej nr. 2 w Będzinie o godz. 9 rano. Obecność wszystkich kierowników konieczna.

× **Z KOŁA PRZYJACIÓŁ „POWSZECHNIAKA".** W czwartek dnia 15 bm. odbędzie się w sali szkoły nr. 7 w Dąbrowie (ul. Piłsudskiego) walne zebranie członków rodzicielskiego Koła przyjaciół „Powszechniaka". Początek o godz. 18.30. Porządek zebrania obejmuje zagajenie kilka słów o znaczeniu pisemka, sprawozdania administracji i redakcji, sprawozdanie z działalności zarządu, wybór nowego zarządu, wolne wnioski. Na zebraniu zarząd zaprasza członków Koła, pp. nauczycieli-opiekunów komitetów red. oraz wszystkie osoby, interesujące się sprawą pisemka i pragnące zapisać się do Koła przyjaciół.

Echa święta niepodległości

W NIWCE.

Uroczysty obchód rocznicy Niepodległości Polski odbył się w Niwce bardzo uroczyście. W przeddzień uroczystości już wszystkie domy były ozdobione flagami, a niektóre pięknie udekorowane. Wieczorem z okien urzędu gminnego nadawane były przez megafon audycje rozgłośni warszawskiej.

W niedzielę z rana o godz. 7 tercet trębaczy orkiestry kopalni Niwka odegrał hejnał z wieży strażackiej, z kopca Kościuszki i z wieży kopalni Modrzejów. O godzinie 9 z rana poczęły się gromadzić przy kopcu organizacje miejscowe ze sztandarami. Po odegraniu pobudki, zaciągnięciu flag na masztach i oddaniu 3-ch strzałów petardowych, ogromny pochód z orkiestrą na czele wyruszył do miejscowego kościoła parafjalnego, gdzie dziekan szambelan ks. Fr. Gola wypowiedział piękne kazanie zastosowane do uroczystości. Przybyła też do kościoła najbliższa sąsiadka straży niwieckiej, mianowicie straż walcowni Hr. Renard z orkiestrą oraz straż fabryki fin A. Deichsel. — Po nabożeństwie imponujący pochód wyruszył do Modrzejowa, gdzie z mównicy na Rynku p. Kantor - Mirski wygłosił mowę, poczem pochód został rozwiązany.

Wieczorem w sali T-wa Muz.-Dramat. w Niwce odbyła się uroczysta Akademja z bardzo bogatym i urozmaiconym programem, z którego pięknem wykonaniem wyróżnił się chór mieszany T-wa muz.-dram. z towarzyszeniem orkiestry, przez precyzyjne odśpiewanie poloneza Żukowskiego „Wznieś się, orle", oraz pięknej konkursowej pieśni Lachmana „Sztandary polskie w Kremlu". Zespół tego towarzystwa wykonał piękny nastrojowy obraz p. t. „Do Betleemu — polskiej ziemi", zakończony odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę".

Zespół Związku Strzeleckiego dobrze odegrał obrazek sceniczny „Wspomnienie z powstania 1864 r." Znaczną liczebnością osób wyróżnił się chór mieszany i męski świetlic z Niwki, Bobrku i Dańdówki. Pierwszy odśpiewał Hymn pomorski, a drugi Pieśń żołnierską.

Wstępne słowo wygłosił p. E. Jagodziński. Po uroczystości odbyły się tańce, które trwały do godziny 1-ej w nocy.

W GOŁONOGU.

W Gołonogu wszystkie miejscowe organizacje zebrały się przed pomnikiem żołnierza, skąd pochodem udano się do kościoła, gdzie mszę św. odprawił ks. Kucek. Po nabożeństwie pochód wrócił przed pomnik, gdzie wygłoszono okolicznościowe przemówienia. Po rozwiązaniu pochodu odbyła się w szkole nr. 2 akademja, a wieczorem w Domu ludowym na Florze druga. Przy sposobności należy zauważyć, iż organizacja obchodu święta poważnie szwankowała, gdyż przed pomnikiem jeden z mówców nie bardzo wiedział, o czem mówić, to też w przyszłości komitet powinien większą zwrócić uwagę na wybór mówców.

W STRZEMIESZYCACH.

Strzemieszyce jak i cała Polska bardzo uroczyście święciła 16-tą rocznicę Odzyskania Niepodległości.

W przeddzień uroczystości tj. w sobotę od godz. 18-ej do 19-ej przed dworcem kolejowym koncertowała orkiestra, ściągając przed plac dworcowy masę obywateli i dając znać o początku obchodzonej 16-tej rocznicy wyzwolenia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

W tymże dniu o godzinie 19-ej w sali świetlicy kolejowej odbyła się specjalnie dla bezrobotnych zorganizowana akademja na program której złożyło się przemówienie p. p. Wiśniewskiego i Kubiczka, oraz odegrana 1-o aktówka pod tytułem: „Żyj Polsko".

W niedzielę o godz. 8.30 wszystkie miejscowe organizacje i szkoły zebrały się pod budynkiem Urzędu Gminnego bardzo efektownie na święto narodowe przystrojonym, skąd z całym Zarządem, personelem gminy na czele pochód przeszedł ulicą Warszawską do miejscowego kościoła na nabożeństwo.

Po nabożeństwie, które celebrował ks. Stangała, a kazanie wygłosił ks. dr. St. Kacinba, pochód z orkiestrą na czele przeszedł ulicą Szosową pod dworzec kolejowy, gdzie do bardzo licznie zebranych obywateli przemówił p. Słopecki, poczem po wzniesieniu okrzyków na cześć Budowniczego Polski I Marszałka Józefa Piłsudskiego — pochód rozwiązano.

Wieczorem o godzinie 19-ej w sali kina „Paw" odbyła się uroczysta Akademja, na program której złożyło się: przemówienie p. Mgr. Suchana, 1-o aktówka p. t.: „Cud Listopadowy" odegrana przez O. M. P. w Strzemieszycach, śpiew solowy i chóralny „Lutni", a podczas przerwy koncertowała orkiestra straży pożarnej fabr. „Strem".

Podkreślić należy, że wszystkie domy udekorowane zostały już w przeddzień uroczystości flagami państwowemi, a budynek Urzędu Gminnego poraz pierwszy nader efektownie był udekorowany i bogatto iluminowany, co było nielada atrakcją na terenie Strzemieszyc i bardzo wybitnie przyczyniło się do uświetnienia uroczystości.

W GRODŹCU.

Obchód uroczystości 16-ej rocznicy Święta odzyskania niepodległości Polski rozpoczęto w Grodźcu zbiórką wszystkich organizacyj, istniejących na terenie Grodźca, ze sztandarami organizacyjnemi przed lokalem Tow. Gimn. „Sokół", skąd nastąpił wymarsz na uroczyste nabożeństwo do kościoła parafjalnego.

Po nabożeństwie imponujący pochód organizacyj, miejscowych szkół, oraz miejscowego społeczeństwa niezrzeszonego w organizacjach, z udziałem popularnej orkiestry Zakładów „Solvay" w Grodźcu, udał się do płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie okolicznościowe przemówienia wygłosili: ks. prob. Stan. Bilski przew. lokalnego komitetu obchodu 11 listopada w Grodźcu i p. Dudkiewicz z Będzina. Po przemówieniach, oraz dwukrotnem odegraniu Hymnu Narodowego, nastąpiło rozwiązanie pochodu i organizacje powróciły do swych siedzib.

Wieczorem o godz. 7-ej w sali klubu Grodzieckiego T-wa odbyła się uroczysta akademja którą zagaił ks. prob. Bilski, następnie przemawiał prof. Rzadkowski z Będzina, a dalszy program akademji urozmaiciły: śpiewy chóru T-wa dram.-śpiew. „Lira" w Grodźcu pod batutą prof. Burakiewicza, solo skrzypcowe w wykonaniu p. Trefona, przy świetnym akompanjamencie p. Bortnowskiej. Następnie okolicznościową deklamację p. t. „Ślubujemy Ci", wygłosiła Basia Kuleszówna i na zakończenie akademji zespół sceniczny Pol. Zw. Zaw. Prac. Przem. i Handl. w Grodźcu b. udatnie odegrał jednoaktówkę Kiedrzyńskiego p. t. „Zaręczyny pod kulami".

Z SALI KONCERTOWEJ.

Koncert-raut Polskiego Białego Krzyża.

Z inicjatywy i staraniem Polskiego Białego Krzyża, koła w Będzinie, odbył się w ub. sobotę w Dąbrowie Górniczej w sali resursy koncert-raut. Koncerty Polskiego Białego Krzyża, koła w Będzinie mają już swoją tradycję i nic przeto dziwnego, że wyborowa publiczność Zagłębia licznie przybyła, dając wyraz zainteresowaniu, jakiem darzy działalność Białego Krzyża z jednej strony, a z drugiej — stwierdzając, iż głód artystycznych wrażeń w Zagłębiu jest niezmiernie silny. I na duży plus Białego Krzyża w Będzinie trzeba zapisać, iż w akcji swej zdobywania środków na realizowanie pożytecznych zadań właśnie wszedł na tę drogę, na której w harmonijnej zgodzie żyją: pożytek i przyjemność.

Prawdziwą przyjemność niewątpliwie sprawił koncert wszystkim słuchaczom i widzom. Piszący te słowa nie jest fachowym recenzentem muzycznym, ale lubiącym muzykę, a zdanie swoje wypowiada, opierając się nie na subjektywnych wrażeniach, a na opinji istotnych znawców.

Koncert rozpoczął wspaniałem wykonaniem Barkaroli Schuberta i Campanelli — Liszta p. I. Kalecki, pianista-wirtuoz. — Burze oklasów, sala zasłuchana. — Później śpiew p. Z. Karin: „Żal" (Chopin), „Jesienny dzień (Białkiewiczówna), „A więc kochaj" (Galli) inn. P. Z. Karin znakomitą szkołą pokrywając pewne chwilowe niedyspozycje głosowe czarowała publiczność.

Odmienne, a jakże pełne i zachwyt budzące wrażenie artystyczne dała nam p. B. Horbaczewska w klasycznych tańcach: Walc ges-dur (Chopin) i Preludjum (Rachmaninow). P. B. Horbaczewska jest tancerką, która nie sięgając w dziedzinie tanich efektów choreograficznych — daje subtelne, skończone w formie klasycznej wykonanie. To jest ta największa trudność, gdy jednak jest ona pokonaną, taniec jest skończenie piękny. Taniec p. Horbaczewskiej był naprawdę piękny.

Na wiolonczeli grał p. T. Kowalski, wiolonczelista wirtuoz. Ale jak grał! Odnosiło się wrażenie, że p. T. Kowalski zaczarował publiczność, która słuchałaby go noc całą. Faure („Elegja"), Ravel („Habanera"), Debussy (La fil aux cheveux de lin"), Albaniz „Malagnena"), Bach („Arja", Padre Martini („Andentino") i na zakończenie cudowny Chopin (Nokturn Es-dur). Oklaski oklaski, oklaski. Sala rozentuzjazmowana, oczarowana, zachwycona.

Akompanjował p. I. Kalecki.

Po koncercie, który zaliczyć trzeba do jednego z najlepszych w ostatnich czasach, odbył się dancing.

Brak zainteresowania wyborami uzupełniającemi.

Choć zaledwie **pięć dni dzieli nas od terminu wyborów uzupełniających do Rad miejskich w miastach Zagłębia**, gdyż, jak wiadomo, wybory te odbędą się w nadchodzącą niedzielę, dnia 18 b. m., dotychczas nie widać na zewnątrz żadnej akcji przedwyborczej, natomiast, jak słychać, akcja ta prowadzona jest intensywnie w zakładach pracy, jak **również wśród bezrobotnych, gdzie prym wiodą komuniści, którzy demagogją i obietnicami usiłują pozyskać te sfery.**

Że zabiegi te odnoszą pewien skutek, **świadczą o tem wyniki pierwszych wyborów, w których tu i ówdzie udało się komunistom zdobyć kilka mandatów.**

Pozatem energiczną akcję w swych lokalach prowadzi BB. W danym razie chodzi o dużą stawkę, gdyż **w niektórych okręgach spodziewane są zmiany na korzyść innych ugrupowań,** to też byłoby rzeczą bardzo nieprzyjemną, gdyby poprzednio wybrani radni musieli ustąpić miejsca innym i dlatego też robi się wszelkie wysiłki, aby do tej przykrej, a zdaje się, **nieuchronnej ewentualności nie dopuścić.**

Jeżeli chodzi o PPS, to ugrupowanie to ma dużą konkurencję ze strony BB i komunistów. Zwłaszcza ci ostatni, sypiąc na wszystkie strony **nieziszczalnemi obietnicami, starają się przyciągnąć na swą stronę bezkrytyczne masy.**

W najtrudniejszej sytuacji znajduje się **Chrześcjański obóz narodowy,** który nie mogąc z przyczyn od siebie niezależnych prowadzić na zewnątrz akcji przed wyborczej w szerszym zakresie, **polega jedynie na uświadomieniu swych zwolenników, wychodząc z założenia, że wyborca nie jest manekinem,** zaciąganym przez każdego łapacza do swego sklepu.

Mimo bliskiego terminu wyborów, zainteresowania zupełnie nie widać, co nie przeszkadza, że **zainteresowanie to może być nawet w ostatniej chwili sztucznie wywołane,** gdyż wybory podobne są do loterji, lub wyścigów, co do których nigdy niewiadomo, jakie mogą przynieść niespodzianki.

Narazie jedno, zdaje się jest pewne, mianowicie to, że **niektórzy z wybranych już radnych z bólem serca będą musieli swe mandaty ustąpić innym.**

PROGRAM RADJOWY

Z TEKI MUZYCZNEJ STRAUSSÓW.

Zespół krakowski Adama Hermana, który występował już niejednokrotnie w radjowych programach ogólnopolskich i cieszy się wśród słuchaczów wzrastającą z dnia na dzień sympatją, zarówno jeśli chodzi o jego poziom artystyczny, jak i starannie oraz ciekawie dobierany program muzyczny. Koncert z dnia 14 b.m. (środa) o godz. 16 składać się będzie z utworów znanych całemu światu wiedeńskich muzyków, jakimi są czterej Straussowie. Audycja ta oprócz przyjemności przyniesie słuchaczom również wiele pożytku, będą się mogli bowiem lepiej zorjentować w rozróżnianiu utworów Jana Straussa (senjora) od Jana Straussa (juniora) czy też Józefa od Oskara

KONCERT CHÓRU KATEDRALNEGO KS. D-RA GIEBUROWSKIEGO.

Jeden z najlepszych zespołów kościelnych, poznański chór ks. dr. Gieburowskiego wystąpi w środę dnia 14 b.m. o godz. 18.15 przed mikrofonem poznańskim z programem złożonym z pieśni religijnych Gomółki, Szamotulskiego, Zieleńskiego, Orlando Lasso, Palestriny i Tinela.

WTOREK 13 LISTOPADA 1934 R.

6.45 — Audycja poranna. 7.50 — Koncert reklamowy. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał. 12.03 — Koncert zespołu H. Ademskiej-Grossmanowej (W.) 15.30 — Wiadomości gospodarcze. 15.45 — Godzina muzyki lekkiej (W.). 16.00 — „Pod ziemią" — nowela górnicza Adolfa Fierli. 18.15 — Transmisja z Warszawy. 19.00 — Arje i pieśni w wyk. Stanisława Kruzera (bas), przy fortepianie Karol Szafranek. 19.20 — Feljeton aktualny (W.). 19.30 — Muzyka (płyty). 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 — „W pracowni śląskiego grafika Pawła Stellera" — wygł. prof. Alfred Jesionowski. 20.15 — Transmisja ze Lwowa: Wieczór literacki. 22.00 — Koncert reklamowy. 22.15 — Twórczość L. Różyckiego, na płytach (W.). 22.45 — „Chłopi-liberaci na Śląsku — wygł. Paweł Musioł. 23.00 — Muzyka taneczna z restauracji Gastronomja (W.).

§ Z SALI SĄDOWEJ §

W PIJACKIM SZALE ZAMORDOWAŁ PRZYJACIELA.

Wczoraj w Sądzie okręgowym w Sosnowcu odbyła się rozprawa przeciwko 22-letniemu Kazimierzowi Pilarskiemu z Dąbrowy Górniczej, oskarżonemu o zabójstwa swego przyjaciela Ludwika Halbina.

Jak wynikało z aktu oskrażenia, Halbin będąc już dobrze podchmielony udał się kilka miesięcy temu ze swymi kolegami do Gołonoga na zabawę. W drodze przyłączył się do nich kolega ich, Kazimierz Piljarski, poczem całe towarzystwo udało się do jednej z restauracyj w Gołonogu, gdzie zabawiono około kilku godzin.

W drodze powrotnej doszło między Halbinem a Pilarskim do sprzeczki, w czasie której Halbin obrażony na przyjaciela pożegnał towarzystwo i odszedł. Zaledwie jednak uszedł kilkanaście kroków odwrócił się i krzyknął do Pilarskiego: „Kazik chodźno, coś ci powiem!"

Pilarski usłyszawszy wołanie kolegi, przeprosił na chwilę towarzystwo i podszedł do Halbina.

O czem rozmawiali — niewiadomo, dość że w pewnej chwili Pilarski dobył błyskawicznie z kieszeni noża i rzucił się na przyjaciela chcąc go nim przebić.

Halbin na widok noża rzucił się do ucieczki. Za nim pogonił z nożem w ręku Pilarski. Obawa przed grożącą śmiercią dodała Halbinowi sił. Na nieszczęście jednak uciekając potknął się i runął jak długi na ziemię. Skorzystał z tego Pilarski, rzucił się na przyjaciela i zaczął mu w pijackim szale zadawać cios za ciosem tak długo, dokąt Halbin nie wyzionął duchą.

Po dokonaniu morderstwa, zbrodniarz, w obawie przed grożącą mu karą, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Ujęto go jednak w krotce i osadzono w więzieniu.

Sekcja zwłok wykazała całe bestjalstwo, z jakim Pilarski znęcał się nad swą ofiarą. Jak się okazało, doznał on kilka głębokich ran na plecach, piersiach i głowie.

Na rozprawie oskarżony do winy się przyznał tłumacząc swój czyn zamroczeniem alkoholem.

Sąd, po dłuższej naradzie, skazał zbrodniarza na 4 lata więzienia. Po ogłoszeniu wyroku skazanego odwieziono do więzienia, gdzie dotychczas przebywał.

SPORT.

Z. S. NIWKA — Z. S. SOSNOWIEC 6:0 (2:0)

W zawodach, urządzonych na boisku klubu Policyjnego w Sosnowcu o mistrzostwo kl. C. drużyna Sosnowca poniosła całkowitą porażkę.

POL. K. S. — K. S. ORZEGÓW 12:4.

W ub. niedzielę odbyły się w Sosnowcu zawody bokserskie o mistrzostwo między Pol. K. S. a K. S. Orzegów. Zwyciężyli zasłużenie bokserzy Policyjnego w stosunku 12:4.

PRZYKRA PORAŻKA RUCHU.

W Wielkich Hajdukach rozegrany został w niedzielę wobec 6.000 widzów, mecz piłkarski między mistrzem Śląska niemieckiego Beuthen 09 (Bytom) a Ruchem. Zwyciężyli goście w stosunku 3:2 (3:1). Drużyna Ruchu, mimo że wystąpiła w kompletnym składzie, grała b. słabo. Bramki dla gości zdobyli Bancker (2) i Przybyla(a dla Ruchu Peterek i Urban.

Wymowa cyfr.

RUCH TELEFONICZNY W MIASTACH.

Według ostatnich danych statystycznych za wrzesień r.b., największa liczba rozmów telefonicznych miejscowych przypada na Warszawę, a mianowicie 22.428.000 rozmów. Na drugiem miejscu pod względem liczby rozmów znajduje się Łódź — 4.877.000 rozmów, na trzeciem Lwów — 4.045.000 rozmów, dalej Wilno — 2.252.000, Kraków — 1.585.000, Katowice — 894.000, Poznań — 856.000, Bydgoszcz — 668.000, Białystok 640.000, Toruń — 592.000, Gdynia — 385.000, oraz Chorzów — 508.000 rozmów telefonicznych.

KRONIKA ZAWIERCIA

Swięto Niepodległości

W ZAWIERCIU.

Święto niepodległości obchodzone było w Zawierciu i we wszystkich miejscowościach powiatu bardzo uroczyście.

W Zawierciu z racji święta odbyło się poświęcenie gmachu państwowego gimnazjum oraz sztandaru oddziału Związku legjonistów.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę wieczorem capstrzykiem.

W niedzielę o godz. 9 rano zostało odprawione uroczyste nabożeństwo dla młodzieży szkół średnich i powszechnych.

O godz. 10.30 uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prałat Zientara, podczas którego pienia religijne wykonał chór seminarjum nauczycielskiego. Pod koniec nabożeństwa ks. dyr. Nowina-Konopka, kapelan legjonowy, dokonał poświęcenia sztandaru Związku legjonistów, a po wygłoszeniu okolicznościowego kazania wręczył sztandar dr. Michnowskiemu, prezesowi Zw. legjonistów.

Po nabożeństwie udano się z kościoła pochodem przed płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńce. Następnie udano się przed lokal Związku legjonistów, gdzie przyjęli defiladę pp. starosta Wardejn Zagórski oraz komendant P. K. U. major Marsch.

O godz. 12 w południe odbyła się uroczystość poświęcenia gmachu gimnazjum. W uroczystości wzięli udział: delegat Min. WR i OP p. Seweryn, przedstawiciel Kuratorjum, komitet budowy gimnazjum z prezesem p. St. Holenderskim, przedstawiciele miejscowych władz z p. starostą Zagórskim i kom. Szczodrowskim i licznie zebrani mieszkańcy Zawiercia.

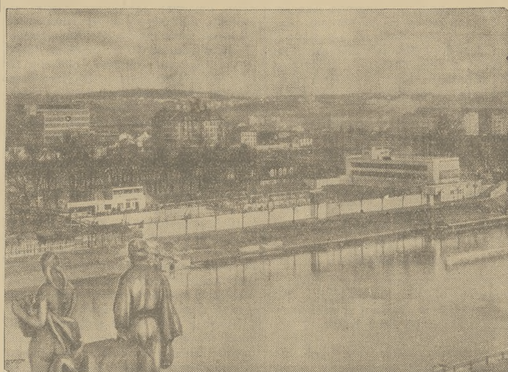
Aktu poświęcenia dokonał ks. prałat Zientara w asyście ks. proboszcza Al. Witczaka z Włodowic, ks. kanonika Bol. Wajzlera i ks. dr. Neumana. Pienia religijne wykonał chór Tow. Lira pod batutą p. K. Bromblika. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. prałat Zientara, poczem prezes komitetu p. Holenderski wręczył klucze od gimnazjum włodarzowi miasta kom. Szczodrowskiemu.

Kom. Szczodrowski wyraził p. Holenderskiemu wyrazy podziękowania za poniesione trudy przy budowie gimnazjum, poczem wygłosili przemówienia pp.: przedstawiciel Min. WR i OP i delegat Kuratorjum.

Wieczorem w sali Domu ludowego odbyła się uroczysta akademja, zagajona przez p. starostę Zagórskiego. Następnie ciekawe przemówienie wygłosił ks. kanonik Wajzler, poczem chór Liry odśpiewał kilka pieśni. W drugiej części programu odbyły się popisy wokalno-artystyczne.

× **WOJOWNICZA TEŚCIOWA.** Mieszkaniec Zawiecia Józef Oderyk (Zaparkowa 24) oskarżył przed policją swą teściową Ludwikę Woś oraz jej syna Stanisława o pobicie go. Policja wdrożyła dochodzenie.

× **SAMOBÓJSTWO.** Duże wrażenie w powiecie wywołała wiadomość o samobójstwie matki administratora majątku Rokitno Szlacheckie, 55-letniej Henenbergowej. Śp. Henenbergowa pozbawiła się życia wystrzałem z rewolweru. Przyczyną samobójstwo był rozstrój nerwowy.



STADJON SPORTOWY WYSTAWIONY NA LICYTACJĘ.
Stadjon zimowy w Pradze, którego dalsze prowadzenie było niemożliwe spowodu wielomiljonowego zadłużenia, zostanie sprzedany w najbliższych dniach z licytacji i najprawdopodobniej rozparcelowany na place pod budowę.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Konieczność obniżki taryfy telefonicznej

Od dłuższego czasu prowadzone są rokowania między Ministerstwem Poczt i Telegrafów a dyrekcją Pasty w sprawie obniżki opłat za telefony. Nie potrzebujemy tłomaczyć naszym czytelnikom, jak dalece zniżka ta jest niezbędną. Telefon należy dzisiaj do artykułów pierwszej potrzeby. Doskonale rozumie to np. Anglja, w której w ostatnich czasach obniżono poważnie taryfę telefoniczną, a rozmowy międzymiastowe bez względu na odległość kosztują obecnie wieczorem tylko jednego szylinga. Ulga ta dała wyniki zupełnie nieoczekiwane w postaci kolosalnego wzrostu sieci telefonicznej i ilości rozmów.

U nas obniżka taryfy telefonicznej jest potrzebą tembardziej naglącą, że ogólna gospodarcza polityka rządu idzie w kierunku deflacyjnym i zmierza do ustabilizowania cen na niższym poziomie. Wedle informacyj, jakie pojawiły się w prasie, upragniona zniżka miała przyjść już spoczątkiem Nowego Roku. Tymczasem ostatnie rokowania utknęły spowodu niezrozumiałych trudności, stawianych przez dyrekcję Pasty, która uporczywie i kurczowo trzyma się dawnej taryfy, zbyt wysokiej jak na obecne czasy i możliwości płatnicze ludności.

Nie mamy potrzeby ukrywać niepokoju, jaki z tego powodu szerzy się w szeregach abonentów Pasty, a także w całem społeczeństwie, które spowodu zbyt wygórowanej taksy w bardzo nieznacznym stopniu korzysta z usług sieci telefonicznej. W interesie ludności i postępu leży możliwie szybkie załatwienie tej naprawdę palącej i pilnej sprawy.

Kronika gospodarcza.

BILANS HANDLOWY Z NIEMCAMI UJEMNY. W kołach rządowych zwrócono uwagę na ujemne kształtowanie się salda handlowego z Niemcami. We wrześniu po raz pierwszy od dłuższego czasu saldo ujemne z Niemcami wyniosło miljon 700 tysięcy złotych. Październikowy układ kompensacyjny z Niemcami odniósł tylko nieliczne wyniki w ddziedzinie polskiego wywozu. Przeszło 85 procent wywozu polskiego nie posiada żadnej gwarancji zapłaty. Sfery rządowe przyszły do przekonania, że problem zabezpieczenia polskiego wywozu do Niemiec czeka na rozwiązanie. W najbliższym czasie podjęte będą próby tego rozwiązania.

O obniżenie kosztów upomnień. Sfery gospodarcze podejmują na terenie Izb przemysłowo-handlowych akcję o zmniejszenie opłat pobieranych przez urzędy skarbowe za wysyłanie upomnień płatnikom. Organizacje kupieckie wskazują, iż opłata 1 zł. 50 gr. stanowi w bardzo wielu wypadkach przeszło 10 proc. całej należności podatkowej, co obciążeniem jest niepomiernem. Proponowane jest obniżenie opłat za upomnienia do 50 groszy.

BANK AMERYKAŃSKI W RĘKACH HOLENDRÓW? Jak donosi „Iskra", wskutek załamania się w swoim czasie koncernu Kreugera, akcje Banku Amerykańskiego w Polsce przeszły na własność holenderskiego monopolu zapałczanego, który kontrolny pakiet tego Banku w wysokości 60 proc. przejął od Szwedzko-Amerykańskiego Towarzystwa Inwestycyjnego w Nowym Jorku — należącego do koncernu Kreugera, a pozostałe 40 proc. od braci Kreugerów. Obecnie komisja likwidacyjna przedsiębiorstw, wchodzących w skład koncernu Kreugera prowadzi rozmowy w sprawie nabycia akcyj Banku Amerykańskiego w Polsce przez poważną grupę kapitalistów holenderskich. Kapitał zakładowy Banku Amerykańskiego wynosi obecnie 5 miljonów zł.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO

„PANI DOMU". Gotowanie „wieżowe" — to gotowanie oszczędne stwierdza numer listopadowy „Pani Domu" i wyjaśnia na szeregu ilustracjach jak należy gotować metodą „wieżową". Ten sam zeszyt Pani Domu podaje jadłospisy, przepisy i rozprawki kulinarne; wzór haftu i opis roboty na drutach ubranka dla chłopca. Piękne modele nasuną każdej czytelniczce praktyczne pomysły przy sprawianiu płaszczy i sukien.

Z innych artykułów wymieniamy: dr. Wasilkowskiej - Krukowskieej „Zwierzęta i rośliny w mieszkaniu" z punktu widzenia zdrowia i higjeny. Zimowanie roślin pokojowych". „O czem należy pamiętać w okresie palenia w piecach" (piecyki, piece i kaloryfery). Marja Strasburger opisuje wrażenia z wystawy kształcenia gosp. w Berlinie i wysnuwa wnioski w sprawie kształcenia naszych dziewcząt. Artykuł opatrzony jest licznemi oryginalnemi zdjęciami z wystawy. Feljeton „Pao-Eul — dziewczka wartościowa" wzrusza i czaruje treścią wywiadu z małą Chinką.

Redakcja w numerze listopadowym rozpoczęła cykl artykułów z dziedziny zagadnień prawnych, szczególnie blisko obchodzących każdą kobietę, i na początek zamieszczono art. E. Mikulskiego „O zawieraniu związku małżeńskiego". Numer bogato ilustrowany, opatrzony wytworną okładką. Cena zł. 1.10. Do nabycia w kiosku gazet i księgarniach. Red. i Adm. Warszawa, Nowy Świat 9.

KRONIKA OLKUSZA

Dzień Niepodległości

W OLKUSZU.

Według programu, po nabożeństwie odprawionem przez ks. proboszcza Frelka i okolicznościowem przemówieniu prof. Przygodzkiego, burmistrz Majewski dokonał odsłonięcia na budynku starostwa tablicy z napisem: Plac marszałka Piłsudskiego, którą to nazwę otrzymał Rynek olkuski, zgodnie z uchwałą Rady miejskiej z czerwca rb. Pienia w kościele wykonał chór T-wa „Hejnał". Z Rynku pochód, w którym wzięły udział wszystkie organizacje, Rada miejska, szkoły itd. na czele trzech orkiestr (fabryki „Olkusz", SMP i gimn. męsk.), udał się pod pomnik marsz. Piłsudskiego na teren kolonji fabr. „Olkusz", gdzie przemówienie wygłosił mgr. Marusieński, poczem defiladę przyjął p. starosta Gliszczyński.

W dniu 10 bm. wieczorem odbył się capstrzyk i akademja w kinie „Orzeł", o czem pisaliśmy już w numerze niedzielnym.

W SŁAWKOWIE.

W Sławkowie odbyła się akademja w sali remizy, na której dziatwa szkolna odegrała sztuczkę „Tajna szkoła". W niedzielę po nabożeństwie przemawiali na Rynku pp. St. Taborek i Sas (z balkonu gminy), wieczorem akademja dla osób starszych, na której m. in. odegrano sztukę „Zasadzkę".

W WOLBROMIU.

Po nabożeństwie z kazaniem ks. Pedrycza, uformował się pochód z organizacjami, który przeszedł ulicami miasta. Na Rynku przemawiał burmistrz Kalista. Popopołudniu w sali kina „Czary" odbyła się akademja, na której przemawiał p. Ant. Perkowski.

W SUŁOSZOWEJ.

Po nabożeństwie pochód udał się na grób powstańców z r. 63 do Pieskowej Skały, gdzie przemawiali pp.: J. Ostachowski i T. Tatarowski. Pozatem wygłoszone były deklamacje i odśpiewane pieśni przez dziatwę szkolną.

× **ZBIÓRKA NA PCK** w dniu 11 bm. w Olkuszu przyniosła zł. 60.

× **DOŻYWIANIE DZIATWY.** Powiatowy komitet pomocy bezrobotnym w Olkuszu z dn. 1.XII r.b. przystępuje do uruchomienia kuchni dla dożywiania dzieci bezrobotnych w kilku punktach powiatu o największem nasileniu bezrobocia. Po otrzymaniu od wszystkich oddziałów szczegółowego kosztorysu akcji dożywiania dziatwy, powiat. komitet przydzieli poszczególnym placówkom odpowiednie kwoty pieniężne, ziemniaki i t.d. Dożywianie dziatwy trwać będzie do 30.IV.1935 r., przyczem akcja ta powierzona została związkom pracy obyw. kobiet. Z kuchni korzystać będą tylko dzieci bezrobotnych, którzy zostali zakwalifikowani do zasiłków z fund. pracy.

× **Z ZABAWY DO SZPITALA.** W dniu wczorajszym przywieziono do szpitala w Olkuszu pokłutych nożami na zabawie: Jana Adamuszka i Władysława Kocjana, mieszkańców Klucz.

× **KRADZIEŻ 130 ZŁ. PRZY POMOCY PODRZUCONEJ KOPERTY.** Na ostatnim targu w Skale pod Ojcowem nieznani dwaj osobnicy skradli Jakóbowi Rosie z Cianowic 130 zł. gotówką. Pod pretekstem sprzedaży krowy odciągnęli oni Rosę na bok i tam jeden „znalazł" kopertę z pieniędzmi. Zbliżył się zaraz inny osobnik, który rzekomo zgubił pieniądze. Przy sprawdzaniu „znalezionej" gotówki, oszuści zamienili węzełek z pieniędzmi gospodarza na kilka zwykłych kamieni, wagi 25 dkg.

× **KRADZIEŻ POŚCIELI.** Onegdajszej nocy na szkodę Agaty Wójcik w Ogrodzieńcu, skradziono pierzynę i 3 poduszki.

OFIARY

NA POWODZIAN złożone w naszej Administracji.

Abram Rusinek zł. 5.

ŚWIAT SIĘ KURCZY.

Z Europy do Australji w 70 godzin.

W POSZUKIWANIU ZŁOTA

Gdy w r. 1849 odkryto w Kalifornji pokłady złota, wywołało to istny przewrót w St. Zjednoczonych, odległe bowiem dotąd wybrzeże zaczęło się rozwijać i w szybkim czasie prześcignęło wiele stanów pod względem nietylko bogactwa, ale i zaludnienia.

Gorączka złota udzieliła się wówczas wszystkim. Geologowie szukać zaczęli cennego kruszcu w każdym zakątku ziemi. I, o dziwo, już w r. 1850 wydobyto skromne, coprawda, ilości złota w Australji. W ciągu roku, który nastąpił po tych pierwszych odkryciach, znaleziono dalsze pokłady. Były one o tyle obfite, że ci, którzy na nie trafili, odrazu zostali bogaczami.

W dziejach Australji był to moment zwrotny. Wiadomość o tych odkryciach lotem błyskawicy obiegła cały ląd, płace podskoczyły w sposób fantastyczny, podrożała odpowiednio żywność itp. Postrzygaczy owiec i robotników rolnych nie można było wcale dostać, a nawet wielcy hodowcy bydła porzucali swe stada bez żadnej opieki i dążyli ku złotodajnym terenom. Za nimi pobiegli też lekarze, adwokaci, pastorzy. W tych warunkach nikogo nie dziwiło, iż załogi przybywających do Melbourne okrętów, uciekały tego samego dnia, kiedy zarzucono kotwicę. Tylko w czerwcu 1852 r. w jednym z mniejszych portów australijskich 50 żaglowców znalazło się bez jednego bodaj człowieka załogi.

WYSIŁKI TOWARZYSTW OKRĘTOWYCH

Wieść o złocie przedostała się szybko i do kraju macierzystego — do Anglji, gdzie powstało tak niesłychane parcie w kierunku podróży do Australji, że linje okrętowe nie mogły mu w żaden sposób podołać przy dotychczasowym swym taborze. Ludność miast australijskich powiększała się w ciągu roku wielokrotnie. Tak np. Melbourne urosło z 23 do 70 tysięcy.

Właściciele angielskich linij okrętowych, pragnąc zaradzić natłokowi chętnych wyjazdu do Australji, wycofali wszystkie niemal okręty z komunikacji z Indjami i przeznaczyli je na obsłużenie linji australijskiej: to samo zrobiono też z okrętami, które dotąd kursowały do St. Zjednoczonych. Były to półśrodki jedynie, gdyż nowym warunkom gromadnej emigracji do Australji mogło sprostać tylko zbudowanie wielu okrętów pośpiesznych, dostosowanych do nowych potrzeb.

PRZED 90 LATY

Bo dotąd podróżowano do Australji w warunkach wprost nie do wiary. Oczywiście, podróż odbywała się na żaglowcach. Trwała ona z Liverpool do Melbourne pięć miesięcy. Gdy zerwała się burza, jazda na takim okręcie urągała pierwotnym nawet wymaganiom higjeny. Sale emigrantów były źle wietrzone, po jedzeniu, podczas niepogody, nie było gdzie pójść, to też całemi dniami nie sprzątano tam wcale. Nic dziwnego, że śmiertelność wśród pasażerów na takich okrętach była bardzo znaczna.

Teraz dopiero, po odkryciu kopalni złota, linje okrętowe gruntownie zmieniły swe statki, a przedewszystkiem przeznaczyły je wyłącznie dla pasażerów, gdy dawniej wożono głównie towary. Czas jazdy dzięki temu znacznie został skrócony i wynosi „tylko" 70 do 80 dni. Za rekordowy uważano wtedy przejazd okrętu „Marco Polo", który podróż do Melbourne odbył w 68 dni, a drogę powrotną w 76 dni.

PRZEWRÓT W ŻEGLUDZE

W r. 1855 jedna z linij okrętowych w Liverpool zamówiła w największej podówczas stoczni St. Zjednoczonych cztery wielkie okręty, których wyczyny podczas podróży do Australji były wprost rekordowe dla statków żaglowych. Ich szybkość była tak znaczna, iż żaden inny okręt im nie dorównał, wogóle zaś ta szybkość nie została osiągnięta przez żaden żaglowiec aż do naszych czasów.

Pierwszy z tych okrętów „James Baines" wyruszył 9 grudnia 1854 r. z Liverpool i dotarł 12 lutego 1855 r. do Melbourne. Jego podróż trwała 63 dni 18 godzin 15 minut. Ten rekordowy czas osiągnięty został po raz drugi dopiero w r. 1869 przez słynny żaglowiec „Termopile".

Okręty z typu owych czterech przebywały nieraz w ciągu doby niewiarygodne przestrzenie, bo ponad 400 mil morskich, przeszło 740 km.). A 1 marca 1854 jeden z tych właśnie okrętów „Lghtning", przebył w ciągu doby 436 mil morskich, czyli ponad 807 km.!

ZAMIAST 70 DNI 70 GODZIN!

Te rekordowe skróty czasu podróży do Australji, zamiast pięciu miesięcy — 70 dni, stanowiły w swoim czasie prawdziwy przewrót w komunikacji morzem. Dalszym wysiłkiem ludzkiego genjuszu było doprowadzenie tego czasu w ciągu lat paru zaledwie do 63 dni, który to czas był na długie lata niezdobytym przez żaden okręt rekordem. Ale nam, żyjącym w wieku pary, silników spalinowych, elektryczności i lotnictwa, wszystkie te rekordy komunikacji żaglowej już nie imponują. Bo co znaczą one w porównaniu z wynikiem wielkiego lotu Londyn — Melbourne, którego zwycięzca odbył całą drogę w ciągu 70 godzin!

Podróżujemy więc dziś 24 razy szybciej, aniżeli w połowie wieku ubiegłego.



NA MORZE ŚRÓDZIEMNE.
Krążownik holenderski „Hertog Hendrik" opuszcza port Der Helder, udając się w dłuższą podróż na morze śródziemne.

Tam, gdzie rządzi kobieta

ludność nie odczuwa kryzysu.

W angielskiej izbie gmin niedawno wskazywano na to, że **najmniejsza jednostka imperjum brytyjskiego, wyspa Serk dotąd nie została dotknięta zupełnie kryzysem** i, że nie posiada ani jednego bezrobotnego. Wysepka ta to curiosum polityczne, jedyne w swoim rodzaju na świecie. Jest ona jedynem państwem feudalnem świata a władczynią jej jest pani Sybil Hathaway.

Wyspa Serk położona jest w odległości 100 klm. od wybrzeża angielskiego. Ma sześć klm. długości i trzy klm. szerokości i zamieszkała jest przez około **700 mieszkańców.**

Aczkolwiek należy do Wielkiej Brytanji, jest państwem feudalnem, posiadającem własne ustawy, własny parlament, własne ustawodawstwo podatkowe, i **rządzona jest przez kobietę, która na podstawie dawnego prawa feudalnego ma wyspę w lennie i dzisiaj jeszcze pobiera dziesięcinę, jak się to działo przed 250 laty.** Ten dziwoląg polityczny, prawie wcale nieznany, dzisiaj zwraca na siebie uwagę przez swój rozkwit gospodarczy.

W roku 1565 królowa Elżbieta oddała wyspę Serk, którą Anglicy uwolnili od francuskich i szkockich najeźdźców, jako lenno rodzinie de Carteret pod warunkiem, że osadzi się tam 40 rodzin kolonistów, których mężczyźni sprawni by liby w używaniu broni.

Kiedy rodzina de Carteret wymarła, prawa lenne przeszły w połowie ubiegłego stulecia na prababkę pani Hathaway. **Sybil krótko przed wojną poślubiła amerykańskiego lotnika porucznika Hathaway**, a ten musiał przyjąć obywatelstwo angielskie, gdyż tego wymaga prawo feudalne wyspy.

Sybil Hathaway zamieszkuje swój starożytny dwór, położony pośród wspaniałego parku. Każdy mieszkaniec wyspy w oznaczonym dniu tygodnia ma prawo przechadzać się w tym parku. Dom władczyni wyspy jest pozatem otwarty dla każdego, **szukającego rady lub prawa.**

Parlament, składający się z głów owych **40 rodzin, zbiera się 3 razy do roku pod przewodnictwem właścicielki wyspy. Wyspa nie płaci żadnych podatków** do skarbu państwa, a prawa brytyjskie o tyle tylko są tam stosowane, o ile zechce tego król angielski jako najwyższy lennodawca.

Wyspa Serk nie posiada żadnych długów a w kasie jej zawsze są pieniądze, chociaż mieszkańcy **nie płacą żadnych podatków bezpośrednich.** Podatek od alkoholu i tytoniu oraz opłata, jaką składają turyści, przybywający na wyspę, **wystarczają dla zrównoważenia budżetu.**

Urzędowym językiem jest, rzecz dziwna, **francuski, aczkolwiek każdy mieszkaniec zna także język angielski.**

Tłumaczy się to tem, że pierwotnym językiem mieszkańców było normańskie narzecze francuskie, jakiem posługiwano się za czasów Wilhelma Zdobywcy.

Sybil Hathaway ma oczywiście **prawo wydawania rozporządzeń.** Ona jedynie posiada przywilej trzymania gołębi, psów i mielenia zboża. Wprowadzanie sa mochodów na wyspę jest wzbronione.

Osobny trybunał, którego przewodniczącego mianuje pan wyspy, zbiera się **na sesję trzy razy do roku.** Więzienie wyspy prawie zawsze jest puste, a jedyny policjant, wybierany przez parlament nie ma co robić. Pani wyspy pobiera **dziesięcinę od zboża,** wełny i bydła, oprócz tego każdy właściciel płacić musi rentę gruntową.

Bezrobotnych niema. Wszyscy czują się zadowoleni i szczęśliwi.

Z CAŁEJ POLSKI

GOŚĆ JAPOŃSKI NA ŚLĄSKU.

W Chorzowie bawił rektor Akademji Górniczej z Tokjo prof. Sano. Gość japoński zwiedził szyb „Prezydent Mościcki". Uczony oprowadzany przez dyr. Górkiewicza, wyrażał się z dużem uznaniem o nowoczesnem urządzeniu kopalni.

ZAJŚCIA I ARESZTOWANIA.

Onegdaj odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Stanisława Wacławskiego w trzecią rocznicę jego tragicznej śmierci, odprawione w kościele Akademickim Św. Anny w Warszawie. Kościół wypełniony był po brzegi młodzieżą akademicką ze wszystkich uczelni warszawskich. W okolicach ulicy Miodowej i Krakowskiego Przedmieścia konsygnowane były oddziały policji mundurowej i auta policyjne. Po nabożeństwie, wychodząca młodzież akademicka, na ulicy przed kościołem odśpiewała „Jeszcze Polska nie zginęła". W tym momencie policja przystąpiła do rozpraszania studentów. Rozległy się okrzyki. Aresztowano kilkunastu studentów, których nazwisk narazie nie udało się nam ustalić. Większość studentów udała się na dziedziniec Uniwersytetu, gdzie manifestowała swe stanowisko. Wśród idących kolportowano ulotki nielegalnego ONR. Wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Światu, którędy odpływała z kościoła główna fala młodzieży, ustawiono wzmocnione posterunki policyjne.

UŁASKAWIENIE.

P. Prezydent Rzplitej podpisał akt łaski w stosunku do sierżanta, skazanego w głośnym procesie o rzucenie granatu w tłum. Sierżant Sikorski z 30 p. strzel. kan. był dwukrotnie sądzony przez wojskowy sąd okr. w Warszawie i skazany na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary za to, że na zabawie w Błoniu w pow. warszawskim rzucił w stanie afektu odbezpieczony granat, powodując śmierć jednej osoby i ranienie kilku osób. Wyrok ten pociągnął za sobą wydalenie sierżanta z wojska. Obecnie obrońca oskarżonego wystąpił z podaniem do kancelarji cywilnej Prezydenta R. P., o ułaskawienie b. sierżanta przez przywrócenie mu szarży. Ze względu na to, że sąd w motywach wyroku podkreślił dotychczasową nienaganną opinję Sikorskiego, P. Prezydent R. P. przywrócił mu szarżę wojskową.

RZECZY CIEKAWE.

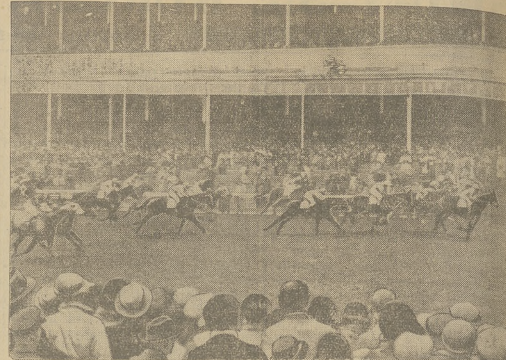
NIEMIECKIE KOBIETY A WYŻSZE UCZELNIE.

Niemcy hitlerowskie organizują coraz bardziej dostęp na wyższe uczelnie kobietom, odsyłając je do pracy w gospodarstwie domowem. I tak na 10.540 kobiet, które zdały w roku bieżącym maturę, tylko 1.040 zostało dopuszczonych na wyższe uczelnie. Każdy wydział uniwersytecki posiada obecnie specjalny kontyngent miejsc, wyznaczony zgóry, dla studentek. Najbardziej faworyzowany wśród wydziałów jest wydział chemiczny, który ma prawo przyjąć aż... 80 studentek rocznie.

Złóż ofiarę na powodzian



NOWOCZESNA SORTOWNIA POCZTY.
Książę Yorku z małżonką na otwarciu nowej sortowni na poczcie w Londynie.



Konie, dochodzące do celownika podczas wyścigów o nagrodę Cambridge w Newmarket pod Londynem. Do wyścigu stanęło 37 koni.

KINO „Zagłębie"
dawniej **Kino-Teatr „Udziałowy"**

DZIŚ I DNI NASTĘPNE
Rewelacja nad rewelacjami.
Potężny przebój, którym zachwyca się cały świat!
Miłość, która wszystkich wzruszy...
MARZENIA MIŁOSNE
w rolach gł. genjalny artysta i słynny śpiewak RYSZARD TAUBER, oraz piękna, czarująca gwiazda JANE BAXTER.
Nadprogram: Tygodniki Paramountu, i P. A. T.
Wkrótce: „Karnawał i miłość"

Milczenie wielkich ludzi.

Wśród wielkich ludzi było dużo mruków. Jeden z wiedeńskich historyków zadał sobie pracę zebrania kursujących na ten temat anegdot. Z prawdziwie niemiecką cierpliwością i skrupulatnością zbierał materjał aż urosły 4 wcale pokaźne tomy p. t. „Die schweigenden Menschen".

Wilhelm Orański, książę Wellington, Napoleon, Blücher, gen. Moltke, lord Kitchener reprezentują w dziele wiedeńskiego historyka „milczących" mężów stanu i wybitnych wodzów.

Działacze polityczni, świetni mówcy parlamentarni, kierownicy partyj. w życiu prywatnem często bywali nieznośnymi mrukami. Lord Palmerston zamieniał z żoną 5 słów na dzień była to porcja wyrazów, jaką sam sobie wyznaczył.

Uczeni i artyści dotrzymują kroku mężom stanu i politykom, jeżeli chodzi o rekordy małomówności.

Newton tylko wtenczas odzywał się, gdy się do niego zwracano. Leibnitz chował się przed własnymi gośćmi, aby nie był zmuszony z niemi rozmawiać. Salani czasem w ciągu tygodnia nie wymówił ani jednego słowa.

Carlyle był w swoim czasie uważany za największego mruka w Anglji. Rywalizował z nim w tej dziedzinie lord Tennyson.

Pewnego razu lord Tennyson odwiedził Carlyla. Powitali się uściskiem dłoni, bez słowa. Następnie usiedli naprzeciwko siebie i trwali w głębokiem milczeniu 4 godziny. Wkońcu lord Tennyson wstał, podał gospodarzowi rękę i w milczeniu wyszedł.

O tej oryginalnej wizycie tak pisał Carlyle w liście do jednego z przyjaciół: „Lord Tennyson — to czarujący człowiek. Jeszcze nigdy z nikiem nie spędziłem czasu tak przyjemnie i tak pożytecznie".

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPNO i SPRZEDAŻ

KUPUJE
najrozmaitsze sprzęty domowe. Handel mebli nowych i używanych B. Błotniewski Sosnowiec, 3 Maja 7. 6821

Różne

DO WYDZIERŻAWIENIA dobrze prosperujący kompletny skład wódek w Niwce. Wiadomość: Kurjer Zachodni 6818

FOTOGRAFJE
porcelanki na pomniki, wiecznotrwałe, oraz wszelkie roboty w zakres fotogr. wchodzące. Amatorskie roboty, fachowe porady bezpłatnie. Wykonanie artystyczne. — Ceny najniższe. Mieszkowska — Sosnowiec Piłsudskiego 20. 6733

NAJWIĘKSZY W ZAGŁĘBIU
wybór łyżew sportowych, figurowych, hokejowych butów łyżwiarskich, hokejowych kijów hokejowych, oraz wszelkiego sprzętu narciarskiego — poleca „Stadjon", Sosnowiec, Mościckiego 6) (Kościelna). Ceny bezkonkurencyjne. — Gwarantowana jakość 6475

KONCESJONOWANA
Szkoła kroju, szycia, modelowania — Zaborowskiej przyjmuje zapisy — Piłsudskiego 19. 6776

ZAKŁAD TAPICERSKI
Piotr Tomczyk, Sosnowiec, Nowopogońska 19 Poleca otomany materace, tapczany, kozetki, fotele klubowe. Robota solidna. Ceny konkurencyjne. Warunki dogodne. 6360

ZGUBIONE DOKUMENTY

ZGUBIONE
paszport, książkę kasy chorych, legitymację bezrobocia wydaną przez gminę Zagórze unieważnia Franciszek Rupala.

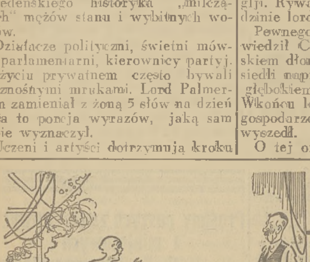
ZGUBIONĄ
książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zawiercie unieważniam Bolesław Kidawa 6819

Reklama jest dźwignią handlu

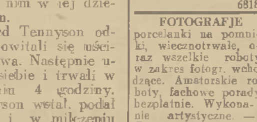
Swędzenie ciała oraz wszelkiego rodzaju wyrzuty skórne usuwa
KREM LAIN-AGE (z Kogutkiem)
Jest to idealny, nieszkodliwy kosmetyk, usuwający wady naskórka tak u dorosłych jak i u dzieci
R. M. Sp. W. Nr. 5333. 6504

CO TO JEST GIEŁDA?

Pewnego finansistę zapytano:
— Co to jest giełda?
Finansista odpowiada:
— To bardzo proste: ja kupuję coś czego nigdy nie będę miał, za pieniądze, których nie mam, potem sprzedaję to, czego nigdy nie miałem komuś, kto tego nigdy nie zobaczy, za cenę wyższą, aniżeli ta, którą zapłaciłem i na tej tranzakcji zarabiam, albo nie...
— A co to jest akcja?
— Akcja, to jest taki papier, jak paląca się zapałka: trzeba ją krótko trzymać w ręku, bo ostatni, co ją będzie miał, sparzy sobie palce!
— A co to jest akcyjna spółka?
— To jest coś, jakby cygaro: zarząd je pali, rada nadzorcza wącha dym, a akcjonarjusze mają popiół...



Tancerka rewjowa:
— Na pomoc, moje kostjumy się palą!...
Inspicjent:
— Phi! Z pani kostjumów? Co to za ogień?



OGŁOSZENIE.
dnia 20 listopada 1934 r. o godz. 19.30 w pierwszym, o godz. 20 w drugim terminie w lokalu obok księgarni „Polonja" w Sosnowcu odbędzie się OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKÓW Spółdzielni „Ogniwo" z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokułu z ostatniego zebrania, 2) sprawa sukc. Bystrzanowskich, 3) sprawa likwidacji Spółdzielni i 4) wolne wnioski. Uchwały będą prawomocne bez względu na ilość obecnych, przeto uprasza się o konieczne przybycie. Zarząd. 6822



— Gdy już pan wypalił papierosa, wypił wino i... pocałował — to co pan dalej czynił?
— Staram się pięknie... kłamać.

KINO „EDEN"

Dziś! DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONY! **Dziś!**
Clark GABLE, Myrna LOY, Elżbieta ALLAN
w najbardziej oryginalnym filmie wytw. Metro-Goldwyn-Mayer
reż. RYSZARD BOLESŁAWSKI
„LUDZIE W BIELI"
Nadprogram: TYGODNIK FOXA.
Wkrótce! „Miłość Tarzana" II-ga część „Człowieka Małpy".

KINO „Palace"
w Sosnowcu ul. Warszawska 2.

Od dziś nowo-zainstalowana aparatura dźwiękowa, w której zastosowane są, najnowsze udoskonalenia techniki!
MARLENA DIETRICH
w roli krwawej carowej w filmie p. t.
„IMPERATOROWA"
Wkrótce: **„Czar walca wiedeńskiego"**

Prenumerata miesięczna w Sosnowcu bez odnoszenia do domu zł. 3.00. Prenumerata miesięczna poza Sosnowcem i w Sosnowcu z odnoszeniem do domu zł. 3.50.

OGŁOSZENIA: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.
Po 10 wyrazów w każdem haseł:
30 drobnych ogł. 16.00 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.90 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 3 gr.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Będzin, Małachowskiego 7. — Grodziec, Będzińska.
Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 29.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI